Nr. 136. We Lwowie Niedziela dnia 15. Czerwca 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr.—półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr.—do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Zorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clement, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

„W przededniu wyborów."

Pod tym tytułem wyszła we Lwowie broszura, na którą zwracamy szczególną uwagę czytelników. Autor, który jak sam powiada, jest prawnikiem — poddaje surowej krytyce postępowanie delegacyjnej większości i rezolucję Koła sejmowego z 25. września 1878 — odpiera w sposób bardzo trafny zarzuty, czynione przez posłów i nieposłów tak zwanym secesjonistom, szczególniej p. Hausnerowi — i wykazuje słusznie, że główna wina secesji spada na delegacyjną większość. Dla scharakteryzowania ducha, jakim ciekawa ta praca publicystyczna jest natchnioną, podajemy z niej końcowe ustępy, godne jak najszerszego rozpowszechnienia.

Wspomniawszy o wotum zaufania, uchwalonem przez wyborców okręgu sanockiego dla swych posłów, powiada szanowny autor:

Co do treści zupełnie się na takie zaufanie zgodzić nie można, to bowiem jest rzeczą gustu, tylko co do formy życzylibyśmy sobie umotywowania tej uchwały — i gdybyśmy byli wyborcą sanockim, zaproponowalibyśmy następujące uzasadnienie tego zaufania i zadowolenia:

„Zważywszy, że nasi delegaci tak dzielnie i skutecznie bronili autonomji rady szkolnej galicyjskiej;

„zważywszy, że przy ugodzie z Węgrami udało im się podnieść cenę kawy, cukru i tym podobnych małoznaczących artykułów, a pomnożyć na korzyść pobratymczych Węgrów o półpięta miljonów ciężary na Cislitawią, a więc i na kraj nasz, spadające;

„zważywszy, że popieraniem bezwzględnem polityki zagranicznej hr. Andrassego powiodło się naszym delegatom dopomódz rządowi do zaciągnięcia nowego, tak pożądanego długu kilkusetmiljonowego, który w przyszłości niewątpliwie za pomocą Koła polskiego wzróść potrafi;

„zważywszy nakoniec, że dzięki lojalności naszych delegatów i życzliwości dla kraju Jego Ekscellencji Pana Stremajera i p. ministra finansów — potrafiła delegacja przeprowadzić raz przecież tak pożądaną i upragnioną dla kraju nowelę podatku gruntowego:

„Wyborcy okręgu sanockiego uchwalają dla swych posłów wotum niezachwianego i nieograniczonego zaufania."

Zaiste — przy takiem usposobieniu kraju nie wiele pomogą programy wyborcze, choć najszumniejsze i najwięcej patrjotyczne.

Przyszłe wybory do Rady państwa prawdopodobnie w takim samym wypadną duchu, większość delegacyjna, która nietylko swój regulamin kagańcowy, ale nawet swe zapatrywania i swój sposób myślenia, samozwańczemi uchwałami Koła sejmowego, jako mniemanego reprezentanta opinji publicznej, narzucić usiłuje krajowi, większość ta delegacyjna znowu opanuje naszą reprezentacją i znowu bezwarunkowy ministerjalizm będzie hałem działania politycznego Galicji.

Czy na długo?

Wątpimy, bo właśnie to, można powiedzieć, brutalne nieumiarkowanie, niczem niezłagodzone obstawanie przy czczych formach i formułkach, ta nietolerancja, to pogardliwe lekceważenie zdań przeciwnika, choć najsumienniej umotywowanych, ta nietajona chęć i dążność nieprzekonania, lecz tylko przegłosowania i po prostu majoryzowania przeciwników, musi w końcu sprowadzić upadek tej dominującej dzisiaj większości solidarnej — a prawda i słuszność muszą zwyciężyć.

Jaką bowiem bronią walczy większość delegacyjna, czyli partja Stańczyków?

Oto przytaczaniem faktów i wyników nieprawdziwych, rzuceniem ubliżających podejrzywań na przeciwnika, który zaraz musi być odszczepieńcem, złym Polakiem, centralistą lub radykałem — niedorzecznymi sofizmatami, jak np. zasadniczem rozróżnianiem kartki i gałki, lub głosowania itp. Posuwa się to stronnictwo nawet tak daleko, iż nie waha się w swym organie krakowskim głosić i bronić zasadę „szlachetnej denuncjacji," zalecając tym sposobem donosicielstwo i biorąc w obronę szpiegów i denuncjantów.

Mamy to przekonanie, że kraj odepchnie tę zasadę względnej moralności, że do serc polskich nie przylgnie dogmat bezbożny, iż cel uświęca środek, bo denuncjacja zawsze pozostaje podłością, w jakimkolwiek zamiarze jest praktykowaną.

Niech jednak takie postępowanie stronnictwa rządzącego przeciwnikowi wydrze ze zbolałej piersi jęk żalu, niech przyciśnięty do ostateczności odda cierpkość za cierpkość, piękne za nadobne, to zaraz powstaje krzyk o braku wychowania, o warcholstwie, o nieprzyzwoitym sposobie pisania i działania, to zaraz arcy-salonowy *Czas* gromi szorstkość gminu i ulicy.

Podzielamy zresztą zupełnie zdanie *Czasu*, że polemika choć najostrzejsza i najzaciętsza powinna i może być zawsze przyzwoitą, nawet grzeczną, ale czy zwolennicy jego ze swej strony zachowują formy gładkie i wymagania dobrego wychowania?

Wszakże od dłuższego już czasu spostrzegamy uderzające podobieństwo między terminologią szanownego organu krakowskiego, a salonowością sposobu wyrażania się czynowników carskich. Rdzeń tego powinowactwa lingwistycznego tkwi głębiej; jest nim jednolitość przekonań i dążności politycznych tudzież uwielbienie caratu, dla którego do obrony moskiewsko-lojalny *Czas* chce utworzyć leibgwardję żandarmów polskich. Kadrów dostarcza szanowna redakcja pisma podwawelskiego i wierni Stańczycy, idzie tylko o szeregowców. Czy się znajdą amatorowie takich posad? niedaleka okaże przyszłość......

Tak się przedstawia tolerancja i umiarkowanie stronnictwa krakowskiego.

Jakaż jest jego sprawiedliwość?

Ścisłe, formułkowate trzymanie się maksymy solidarności — jest jego hasłem, lecz wymierzonem tylko do niesfornych secesjonistów, bo członkowie większości nie są tem hasłem związani.

Tak członkowie klubu pp. Gniewosz, Kaczała, Dunajewski, Mieroszowski, nie podpisują interpelacji w sprawie wschodniej w maju p. r. wniesionej, to jednak wyłamanie się nie narusza solidarności; ale posła Wolskiego, który bez zezwolenia Koła zapisał się do głosu w obronie wniosku, za którym i Koło głosować postanowiło, za taką niesubordynacją wykluczono z Koła, bo tem naruszył kagańcowe postanowienia regulaminu.....

Gdy Koło polskie z członkami swymi, do wspólnej delegacji wybranymi, porozumieć się chciało w sprawie udzielenia 60cio milionowego kredytu i jego użycia, a zapewnić czyli raczej zastrzedz się ile możności przeciw użyciu kredytu do akcji wspólnej z Moskwą, pp. Kabat i Jaworski wręcz oświadczyli, iż tego zastrzeżenia nie poczynią.

Takiego oświadczenia członków do większości Koła należących nie uważano za wyłamanie się z pod solidarności z sejmem, z krajem i z większością klubu polskiego, jak również nie było naruszeniem solidarności, gdy w sprawie traktatu berlińskiego p. Grocholski imieniem Koła w komisji i delegacji przemawiał za prawem Rady państwa, zatwierdzania lub odrzucania podobnych traktatów, zaś pan Kabat oświadczył, że Radzie państwa takie prawo nie przysłuża, a p. Dunajewski przy rozprawach postawił wniosek przyjęcia tego traktatu tylko do wiadomości. Co głowa to rozum. *Quot capita tot census* — i to jest solidarne działanie większości delegacyjnej, stosownie do oświadczenia Koła sejmowego...

Ale ten separatyzm bezkarnie uchodzi członkom większości delegacyjnej, i mimo szumnej uchwały Koła sejmowego z d. 25go września p. r. przez nich najgoręcej popieranej, każdy z tych uprzywilejowanych solidarnie idzie samopas, jak mówią, jeden do Sasa, drugi do lasa.

Posłowie zaś Skrzyński i Hausner broniąc się przeciw kagańcowi delegacyjnemu i przemawiając otwarcie za nieprzedawnionemi prawami polskiej narodowości, to secesjoniści, ba, to to nie Polacy, to centrały i Niemcy.

Powtarzamy raz jeszcze, że nie bronimy secesji; ale jeźli po danych próbach prawie nadludzkiej cierpliwości, po gburowatych, a z oczywistą niechęcią i trochę późno skarconych przemówieniach posła Gołębia, mniejszość wystąpiła z Koła, to mając na względzie ułomność natury ludzkiej, nie pp. Skrzyńskiego, Ujejskiego i Hausnera, jako słabszych, lecz większość delegacyjną jako mocniejszą i rządzącą oskarżyć musimy; większość tę, która swym bezwzględnym, niepohamowanym teroryzmem, swym uporem i nieumiarkowaniem, nietylko tych posłów zasłużonych i dobrej woli z grona swego wypłoszyła, ale nawet chcącym wrócić i pojednać się szorstką i brutalną dała odprawę.

Przypominamy tu słowa najmłodszego członka akademji francuskiej, Ernesta Renana, który mówi: „Łatwa jest rola zwyciężonego, on winien tylko milczeć, ale trudne i ciężkie są obowiązki zwycięzcy".

Przypominamy te słowa stronnictwu zwycięskiemu, bo kraj i historja z pełnienia tych obowiązków zwycięzcy niezawodnie ścisłego zażąda rachunku.

Dotychczasowa niewyrozumiałość, niesprawiedliwość tego stronnictwa, nie rokuje mu jednak ostatecznego zwycięstwa, nie rokuje nawet długiego panowania, a jakkolwiek nie mamy zbytniej otuchy, by następujące wybory stanowczo oddały kierownictwo spraw krajowych ludziom innego zapatrywania politycznego, to przecież potrafimy przeboleć jeszcze jedną kadencję Rady państwa, a sprawa postępu i sprawiedliwości przecież odnieść musi zwycięstwo.

„La phrase, la pose et le manque du respect ont perdus la France" — rzekł patrjota francuski po zawarciu pokoju frankfurckiego.

Nie chcemy tego stosować do naszego kraju. Ale niestety jest i u nas haseł nic nie znaczących i frazesów szumnych co nie miara, pozują i u nas posłowie, a tem więcej delegaci z wielkiem namaszczeniem, każdy prawie wybraniec z łaski swych współobywateli uważa się za nieomylnego, a ze swego krzesła kurulskiego dumnie spogląda na wyborców, którzy jako bezmyślna *misera plebs* słuchać, słowom proroka delegacyjnego wierzyć i milczeć powinni.

Okazuje się niestety nie mało także braku czci prawdy, poszanowania wiedzy i nauki, okazuje się często ręka w rękę z niemi idąca zarozumiałość, nietolerancja i nieumiarkowanie.

Lecz zdrowy zmysł narodu musi, i to wkrótce, sprowadzić zmianę, uczynić zwrot ku lepszemu; sądzimy nawet, że taki zwrot nastąpić musi nawet w obozie przeciwników.

My szanujemy ich przekonanie, jeśli rzetelne i bezinteresowne, ale życzymy, by je popierano bronią uczciwą, szlachetną, bez nieuzasadnionych podejrzywań, nieprawdziwych oskarżeń, bez „szlachetnej denuncjacji".

Miłość ojczyzny nie wygasła jeszcze w sercach polskich, uczucie braterskiej łączności nie zamarło w ich piersiach — dla tego mamy nadzieję, że tak wybrani jak i wyborcy, kierować się zechcą umiarkowaniem, pobłażliwością, uznawaniem prawdziwej zasługi, a rzetelną czcią dla wiedzy i nauki.

Nie chcemy współobywatelom dawać wskazówek — ośmielamy się jednak przypomnieć dawne przysłowie: „Chcesz poznać człowieka, nie słuchaj co mówi, lecz patrz na jego czyny".

Pod tem hasłem oczekujemy cierpliwie jutrzenki lepszej przyszłości — pod tem hasłem niechaj kraj przystąpi do nowych wyborów.

Ruch wyborczy.

Z Drohobycza nadeszły wczoraj wiadomości, w skutek których kandydaturę p. Hermana Miesesa uważać już można za przepadłą. Na zgromadzeniu 348 wyborców wybrano przedwyborczy komitet — i uchwalono jednogłośnie wezwać p. Ottona Hausnera, ażeby przyjął mandat z miast Drohobycz-Sambor-Stryj. Wysłano zaraz do p. Hausnera telegram tej treści, podpisany przez 160 wyborców, i drugi do komitetu centralnego. Gdy komitety w Samborze i Stryju również stanowczo trwają przy kandydaturze p. Hausnera, a oświadczają się przeciw Miesesowi — przeto można uważać rzecz jako rozstrzygniętą. Nie wątpimy, że w tym stanie rzeczy uchwała komitetu centralnego o kandydaturach izraelitów nie będzie zastosowaną do tego okręgu wyborczego, że dla wypełnienia liczby krzeseł dla izraelitów jako pożądane uznanej, będzie się szukać innego okręgu — i że p. Hausner cofnie rezygnację, którą na zjeździe delegatów wniósł ustnie, nakłoniony do tego fatalną dyskusją i niemniej fatalnym tokiem całej tej, od początku źle postawionej sprawy izraelickich kandydatur.

Dzienniki wiedeńskie, które lwowskich swych korespondentów chyba za to płacą, ażeby im same nieprawdy donosili — zamieściły wiadomość, iż ze strony nieprzychylnej drowi Wolskiemu ma być postawioną we Lwowie kandydatura naszego współredaktora p. Romanowicza. Możemy zapewnić, że projekt ten już nie istnieje — a gdy prywatnie został raz podniesiony, sam p. Romanowicz skutecznie się postarał o jego zaniechanie. Popiera on usilnie kandydatury pp. Hausnera i Wolskiego, i nie myśli psuć ogólnej zgody, z jaką słusznie przyjęto te jedynie dziś konsekwentne kandydatury.

Urzędnik czasopismo wychodzące w Przemyślu, poświęcone sprawom urzędników, a — nawiasem mówiąc, bardzo dobrze redagowane, występuje stanowczo przeciw kandydaturom urzędników państwowych.

Powiada on między innemi:

„Nikt w państwie nie jest tak zawisłym od rządu, jak urzędnik państwowy, jakiegokolwiek zawodu, nie wyjąwszy nawet zawodu sędziowskiego. Urzędnik zatem będąc wybrany posłem, ma przed sobą dwie drogi: albo walczyć przeciw rządowi o prawa wyborców swoich i narazić przez to na szwank całą przyszłość swoją, na którą pracował całe życie; albo iść z rządem ręka w rękę, zaskarbić sobie tym sposobem względy na przyszłość i utorować drogę do łaski i zaszczytów."

A dalej:

„Dla tego to w zasadzie musimy się sprzeciwić wyborowi urzędników na posłów do Rady państwa; przyczem jednak chcemy zaznaczyć, że nie brak ludzi zdolnych, prawych i odpowiednich nas do tego sprzeciwienia się skłania, bo wielu bardzo zdolnych, prawych, sumiennych i uczciwych z grona naszego za wzór postawić byśmy mogli, ale skłania nas do tego jedynie ta okoliczność, że urzędnik każdy jest tak zawisłym, iż cała przyszłość jego spoczywa wyłącznie w ręku przełożonego jego a względnie rządu i wobec tajemnych kwalifikacyj, nie mamy dotąd odpowiedniej ustawy, któraby chroniła urzędnika na przyszłość w tym wypadku, jeżeli z jakiegokolwiek powodu niełaskę rządu na siebie, bez własnej winy, ściąga."

Powiatowy komitet przedwyborczy we Lwowie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym dra Józefa Millereta. Komitet wykonawczy stanowią pp. Strusiewicz Zygmunt, Berchard Karol i Merunowicz Teofil. Pisma przysyłać należy pod adresem: T. Merunowicz, Lwów, w gmachu zakładu nar. im. Ossolińskich.

Stanisławów 13. czerwca. Zgromadzenie komitetu przedwyborczego miejskiego zwołano w Stanisławowie na dzień 15. bm. o godz. 4tej po południu. O komitecie przedwyborczym powiatowym zupełnie cicho tak, jakoby ani się śniło komu o jego potrzebie. Że miejski komitet dopiero się zawiązuje, szkoda ztąd prawie żadna nie wynika, bo Stanisławów należy do miast szczęśliwych, nie potrzebujących ani myśleć o kandydacie na posła i komitetu prawie nie potrzebuje wobec pewnego wyboru dra Kamińskiego, ale ospałość taką w czasie gdy prawybory, od których wszystko zależy, podobno już się w powiecie zaczęły, nie łatwo nazwać po imieniu.

(*J.S.T.*) **Z Podola.** Nie małe wrażenie na wyborcach powiatu Stanisławów, Bohorodczany, Nadwórna i Tłumacz zrobiła niebardzo pochlebna wieść, iż cały tłum parafian składający się z poważnych gospodarzy starych Bohorodczan jawił się u starosty w Bohorodczanach z oświadczeniem, że przechodzą na obrządek łaciński, albowiem — ich ksiądz proboszcz, były poseł do Rady państwa i tegoczesny kandydat, wybrannik Rady ruskoj ksiądz Aleksy Zakliński, między innymi czynami, o którychby Stanisławów wiele powiedzieć potrafił — zastawił obraz „preczystojej dywicy" z „preczystoho" srebra ukuty. Zdaje się, że jeden ten argument jest o wiele cenniejszym na potępienie dotychczasowych prewodyrów świętojurskich, jak wszelkie liczne nawoływania i święte zaklęcia *Słowa* o „czestnosti i riszytelnosti" dotychczasowych posłów ruskich, których, jakkolwiek „mohły sia inohda oszybnuty" najgoręciej do zatrzymania zaleca.

Nie lepiej darzy się księdzu Teofilowi Pawli-

Kronika lwowska.

(Spać, czy nie spać, that is the question. Gołębie, wróble, i rozmaity inny naród ptasi, jakoteż jego czyny, rozmowy i prace poetyczne.)

Stoimy na rozdrożu herkulesowem, na sześcioletniem wyborczem rozdrożu, które Galicja, Lodomerja, itd. itd. mija z przeświadczeniem, iż jak sobie na niem pościele, tak się wyspi. Przeświadczenie to niesłychanie irytujące dla królestw i wielkich i małych księstw, których zadaniem i celem żywota jest spać, i spać, i spać — bez końca. Źle urządziwszy pościel, można być zbudzonym natychmiast — a urządziwszy ją w duchu „bezwzględnej ufności", można — grocholąc się ciągle — i ciągle na nowo bezwzględnie ufając — spać i śnić rozmaicie: raz o spiskach, wojnach i legjonach; drugi raz o okupacji, o traktatach berlińskich, i o niedoborze przedlitawskim, ale zawsze — spać! Spać, nie ruszać się, a przedewszystkiem, nic nie myśleć, i nic nie robić. Jeżeli nam się nie uda, przy obecnych wyborach, tj. na obecnem rozdrożu herkulesowem, na którem stoimy, obrać właściwą drogę, i trafić znowu do bram bezwzględnej ufności, to sen nasz przepadł. Pan Otto Hausner wpadnie na nas codzień z całym pakunkiem cyfr, dat i faktów; dr. Wolski ćwierkać nam będzie w uszy pobudką o spętaniu wolnego słowa, o niedoskonałem (co najmniej) wymiarze sprawiedliwości; ba, gotów jeszcze i p. Ludwik Skrzyński przyczynić coś o poniewieraniu interesów naszego rolnictwa i związanego z niem przemysłu — a nakoniec, *last, not least*, wpadnie Kornel Ujejski z ogromną, mosiężną trąbą, jak Archanioł ostatecznego sądu, i zagrzmi nam w uszy: „Zemsta mu!" — Jeżeli wszakże trafimy na gościniec od tylu lat ubity bezwzględnie ufny, to będzie nam błogo w dotychczasowych pierzynach. Nie jestem wprawdzie o tyle prorokiem, bym mógł przepowiedzieć z góry, kto w takim razie zostanie ekscelencją, kto hrabią, kto hofratem, a kto wiceprezydentem jakiego sądu, ale to wieszczym przepowiadam głosem, że o ileśmy dotychczas, śpiąc, porośli w pierze, o tyle i nadal porastać będziemy!

Dlatego też to rozdroże obecne herkulesowe, jest dla nas niezmiernie ważnem, i obydwa ogniska inteligencji galicyjskiej, t. j. Lwów i Kraków, powinne zbadać rzecz do dna i wyjaśnić, całemu krajowi, czyli ma jechać *hejta*, czy *wiśta*. Na nieszczęście donoszą mi, iż obydwa te grody zamiast złączyć swe usiłowania w jednym kierunku, podzieliły się odnośnemi atrybucjami w ten sposób, iż Herkules, zapieczętowany na siedm pieczęci i strzeżony przez dwa brytany (*Czas* i *Przegląd*) siedzi zamknięty w Smoczej Jamie pod Wawelem, podczas gdy jego pałka, żadną boską ani półboską nie kierowana myślą, wyprawia bezmyślne i niesforne cudactwa *na maistracie*, we Lwowie. To uważam za rzecz bardzo smutną. Herkules bez pałki, i pałka bez Herkulesa, to coś na kształt owej spuścizny śp. Jacka, o której pisał Wincenty Pol w „Kółku Rodzinnem" r. 1860, i która składała się ze szkaplerza i z szabli, ale ją podzielono, aż w grobie obudził się

„I krzyknął Jacek: „Źle z wami djablo,
Kiedy mój szkaplerz nie w parze — z szablą!"

Zaczynam teraz żałować i opłakiwać to gorżkiemi łzami, iż zamiast kształcić się na kapłana Cyrkomlokucji Narodowej i Wikarego w Parafji, w której sam dzwonnik nie wie, w którym kościele dzwoni, zostałem pseudo-biskupem żydowsko-liberalnym. Jakiebym ja im teraz kazanie powiedział, i z jakiem namaszczeniem!

Ale — stało się! Zamiast parafji, mam tylko siedmiu żydów, dokładnie ponumerowanych, i mam cztery mandaty do rozdzielenia między tę rzeszę. Onegdaj siedzieliśmy w ogrodzie miejskim, tuż pod werandą, i czekaliśmy. Niektórzy czekali na to, czy kogo drugiego djabli nie wezmą, ja zaś, jako człek mimo wszelkich błędów moich, pobożny, czekałem na łaskę Ducha Świętego. W istocie, wzniosła się nad nami „g o ł ą b k a" — Swiatło Syonu, jak powiada Mickiewicz w Wallenrodzie) — i na jedną z obecnych tam łysin spadło coś z nieba — ale.. nie była to łaska Ducha Świętego!...... Służba p. Pfinka zapewniła mię przynajmniej stanowczo, iż gołębie szanownego gospodarza nie zwykły spełniać żadnej funkcji nadnaturalnej, ale owszem, zasiadłszy na poddaszu, załatwiają jedynie naturalną zupełnie i fizjologiczną czynność trawienia spożytego pokarmu. W obec tego wyjaśnienia nie zostało mi nic, jak tylko podziękować niebu, iż symbol wyższego światła z pod pierza gołębiego, spadł jedynie na brak czupryny mojego współwyznawcy politycznego, a nie w moją szklankę piwa, które, nawiasem mówiąc, podawane jest w ogrodzie miejskim prosto z beczki, zimne, i bezpośrednio sprowadzane z Pilzna.

Nietylko wszakże gołębie p. Pfinka, ale i inne ptactwo, mianowicie wróble, które tyle przyjemności sprawiają stałym gościom ogrodu Miejskiego (na złość ks. Podolskiemu nie powiem: Jezuickiego") wdają się w agitację wyborczą. Ani hr. Kazimierz Wodzicki, ani Michelet — mimochodem powiedziawszy, słabszy ornitolog a wcale nie zabawniejszy pisarz od autora „Zapisków Ornitologicznych" — nie uwierzyliby, jak daleće te małe bestyjki skrzydlate wykształcić się mogą w polityce brukowej, a nawet i krajowej. Nie są one wprawdzie tak gadatliwemi, jak ***Bandura, Plaga Narodowa, Stróżycha*** (z krakowskiego) ***Żandar Nałogowy***, nie trąbią po całem mieście tego, co wiedzą, ale staremu znajomemu, który od wielu lat karmi je okruszynami bułek i broni od pauprów, zwierzają się nieraz ze swoich spostrzeżeń. Potrzeba tylko mieć słuch wprawny i rozumieć język ptasi, niezmiernie subtelny i bogaty. Między czwartą a szóstą po południu, kiedy żaden kandydat obecnością swoją nie profanuje uroczystej ciszy dębów, topol, i próżnych stołów i krzeseł naszego Hyde-Parku, siadł sobie tuż koło mnie krasy wróbel-samczyk i jął szczebiotać:

— Czy to prawda, o czem wszystkie stare wróblice świegocą na tamtej topoli? Czy panowie zawsze tylko robicie ramki do programu, i wprawiacie w nie szkło, które się zaraz tłucze, a po za którem nic nie ma? Oto ta czupurna samica, co siedzi prosto naprzeciw trafiki, opowiada, że już od czterech lat wszystkie jej kumoszki umieją na pamięć to co stoi we wszystkich programach, a chociaż my wróble mamy tylko półtora tonu w naszym głosie, to możemy wyśpiewać to wszystko nie t r a n s p o n u j ą c (jaki szelma muzykalny! *P. A.*) ani jednej nuty!

— Cwi, ćwi, ć, ć, ć, zaćwierkał drugi—proszę pana, ja tu nie byłem od przeszłego lata, bo słyszałem, że według p. dra Juliusza Czerkawskiego starym wróbiom najlepiej powodzi się przy okupacji Bośnii i Hercogowiny, i wyleciałem w te błogosławione strony. No i, ćwj, ćwj, wróciłem tutaj, bo nie widziałem różnicy! Tutejsza lojalność, a tamtejsza *hadżi-lojalność*, jednakowo cierpią na brak spodniego odzienia! Ta, i proszę pana, cz, cz, cz, czy znowu panowie wyszlecie księdza Kaczałę do Wiednia? Bo to z tego poselstwa, jak mi miła ***migłuszka*** pańskiej bułeczki, to już śmieją się wszystkie wróble na wszystkich dachach w całej Europie!

— Ej, dź, dź, dź, gdzie tam! — zaświegotała, zjawiając się niespodzianie młoda wróbliczka, (o ile mogłem wnosić z jej ruchów, niepospolita kokietka). — Ty nie wiesz! Oho! Już teraz nie carofile, ale Niemcy w modzie! Tu wczoraj całą godzinę słuchałam, jak dwóch panów, jeden z wielkim nosem, a drugi z wielką brodą i wąsami, zachwalali jakiegoś sz... sz... sz...

— A dość już tego! — krzyknąłem zniecierpliwiony. — Potrzebaż, aby jeszcze i wróble na każdem obejściu świegotały o tem, że orzeł,

„gdy się *zjeży* i *osmoli*,
to się czasem i — zgrocholi?"

Wara, wróble! A zresztą, ponieważ jesteście drobnem ptactwem, zaledwie zasługującem na uwagę inspektora podatkowego i straży akcyźnej, to muszę wam wyjaśnić, że tu nie chodzi o żadnego Niemca takiego prostego, ale przeciwnie! Ten pan — nie „sz, sz, sz" — ale S c h a r f f, co ma kandydować w Kołomyi, to ogromny nabytek dla obozu narodowego! Wy kanalje wróble nie czytacie Boccacia, chociaż go wydał Richter dość tanio w polskim przekładzie, ale gdybyście czytały, tobyście znały historję o owym rabinie żydowskim, co przybywszy do Rzymu, dał się ochrzcić, bo poznawszy osobiście ówczesną hierarchję kościelną — było to jeszcze w XIII stuleciu — uznał, iż niepospolicie wielką i świętą musi być religja, która rozwija się i kwitnie, jakkolwiek ma samych..... mniejsza o to, kogo..... między swojemi głównemi podporami. Otóż i p. Scharff, przypatrzywszy się obecnym swoim poplecznikom, uznał, iż idea polska musi być niepospolicie potężną i niespożytą, skoro jej sam czart rady dać nie może, pomimo, iż posiada ona ona takich koryfeuszów, jak np..... Ale, co wróblom do tego!.... A ksz! a kszsz!..... Dosyć, że p. Scharff postanowił sobie wychrzcić się na Polaka, jak ów rabin na chrześcianina, i że go trzyma do chrztu dwóch federalistów, a Wna Centralizacja Bachowska pełni funkcję akuszerki, i Kołomyja wyda na świat najnowszy ze stu kilkudziesięciu ósmych cudów: węgierskiego żyda, nie umiejącego grać na skrzypcach, a jednak wiodącego prym w cygańskiej kapeli, która ma być zorganizowaną w Przedlitawji. Co się tyczy reszty cyganów, to pominąwszy *Czas*.....

W tej chwili, na nieszczęście, zagrała w ogrodzie muzyka wojskowa, i nie mogłem dokończyć *in usum* wróbli miejskich tego, co miałem do powiedzenia o rozmaitych cyganach, muzykalnych i niemuzykalnych. Nie od rzeczy wszakże będzie dodać tutaj, że z powodu zupełnej nieznajomości „narzeczy galicyjskich", jaką odznacza się wiekopomny kandydat kołomyjski, przełożył ktoś znaną piosnkę *„Kołomyja ne pomyja"* na następujące *stychy* w języku federalistycznym:

„*Achsenwaschen* ist nicht Spülicht, *Achsenwaschen* (Städtchen,
Dorten B u b e n Hönigsm ä n n e r, und sehr schöne Mädchen:
Kommt der Teufel *scharf zu führen*, schneidt man (dort Gesichter;
— Lauft der Teufel schnell zum Teufel, und die (Deichsel bricht er."

Jest to — jakkolwiek nieudała, ale zawsze pierwsza, a tem samem na wszelkie uznanie zasługująca próba *przefederalistyczenia* i *przeczartosmolenia* pieśni ludu pokuckiego w duchu kandydatury, o której mowa. Dla filologów pozwolę sobie domieścić objaśnienie, że jakkolwiek zdaniem tych, co wierzą, iż Owidjusz przesiadywał na *Owydowoj Hori*, Kołomyja pochodzi od łacińskiego: *Colonia*, to prostszy, miejscowy wywód, wyprowadza jej nazwę od m y c i a k ó ł na przejeździe przez Prut, co usprawiedliwia poniekąd szarfisto-federalny przekład tejże nazwy na „Achsenwaschen." Co się zaś tyczy substytucji dyszla za lusznię, którą miał zgubić djabeł, jadąc z Kołomyi, to tłumacz tłumaczy się tem, iż nie wie, jak się nazywa lusznia po federalistycznemu, jako też tem, iż nietylko w poezji, ale w najprozaiczniejszej nawet prozie politycznej i programowej dzieją się takie *qua pro quibus*. Znam pewnego kandydata kołomyjskiego (niedoszłego) któremu odmieniono nietylko lusznię, ale cały program, i ani się spostrzegł... Prawda, że odmieniony jest trochę lepszy od starego i że jeszcze nie było wypadku, aby się kto skarżył, iż mu zostawiono w kawiarni nowiuteńki parasol od Feintucha zamiast starej rudery od Korkesa — zawsze atoli uniewinnia to, w obec nie-stelmachów przynajmniej, *licentiam poeticam*, powyżej wytkniętą. Jeżeli nadejdą jakie poezje z Brodów, albo z Brzeżan, albo z Gródka, to nie omieszkam ogłosić je w następnej kronice.

Jan Lam.

kowi. byłemu posłowi z brzeżańskiego okręgu. — Mimo zawarcia aliansu i serdecznej zgody z p. Płoszczańskim, mimo tak wysokiej godności predsidatstwa w radzie ruskiej nawet, najzaciętsi święcojurcy w tym samym okręgu o jego kandydaturze słyszeć nie chcą a jeden z nich wysłowił się w języku neutralnym: „Ien muss man entweder in den wohlverdienten Ruhestand versetzen, oder doch en anders transferiren“.

Ksiądz Naumowicz powróciwszy „todtmüde“ po ostatnim wykładzie o historji ruskiej i rozprawie o ucisku swych braci przez Polaków, sarka na niewdzięczność ludu, który w swej ciemnocie znakomitych zasług jego ocenić nie umie. Jeden tylko dr. Ambrozy nie traci kontenansu w obec tego ogólnego zamięszania i lekceważąc rywala maturusina, zamówił półtysiąca fotografji dla swych wiernych wyborców Sokala, Rawy i Żółkwi.

Kto baczniem i czujnem okiem śledzi wszelkie ruchy przeciwników naszych, wyzna, że nie zaniedbują oni żadnej sposobności, którąby na swą korzyść wyzyskać nie potrafili. Świątynie pańskie już od dłuższego czasu stały się głównym przybytkiem machinacyj agitatorskich; zamiast słowa bożego usłyszysz tam słowa przekleństwa na Lachów, podżegania do niezgody i nienawiści, afiszy tylko z duchownych [illegible] tej kołtuni wyuczył się na ten temat litanji, objeżdża w roli misjonarza wsie sąsiednie i nie szczędzi gardła i piersi na bałamucenie ludu. O skutkach nie da się wiele powiedzieć; lud niejednokrotnie w pole wyprowadzony zbecha tego wszystkiego z niedowierzaniem, chociby już dla tego, iż taka walka, uwłaczająca godności kapłana, nie zdaje mu się zbyt czystą i świętą.

Nie odstraszający się zatem bezskutecznością poprzednich zabiegów, będziemy wytrwałymi w naszej pracy, nie zrażajmy się niepowodzeniem w tej lub owej gminie, bowiem koniec dzieło chwali a prawda zwycięża.

Sprawy zagraniczne.

Francja.

(Reformy szkolnictwa).

Wiadomo jak wielką rolę gra dzisiaj we Francji reforma zamierzona w szkołach i w personalu nauczycielskim; wiadome już także są tej reformy przyczyny. Obecnie zaś przybywa ich coraz więcej, a przedewszystkiem uwyraźniają się one w sposób coraz więcej drastyczny drogą statystycznych obszernych raportów różnych specjalnych komisji. Tu należą mianowicie prace komisji wymienionej jeszcze za poprzedniego ministra, p. Bardoux, która przedłożyła statystykę szkół elementarnych za lata 1876 i 1877, a potem obszerny raport p. Spullera, sprawozdawcy komisji specjalnej o przedłożonych projektach rządowych. Niepodobna się nam wdawać w szczegóły rozbioru podanych dat. gdyż np. sam raport p. Spullera obejmuje wielkich 132 stronnic. Wszakże potrzeba przynajmniej zaznaczyć tych prac główne charakterystyczne punkta.

Tak więc warto najprzód zapisać z prac komisji statystycznej, że Francja w 1877 posiadała 71.547 szkół elementarnych (t. z. u nas ludowych), w liczbie których: 59.021 publicznych, 1740 wolnych zastępujących publiczne, i 10.786 zupełnie wolnych. Pomiędzy szkółkami publicznemi 45.816 są pod zarządem cywilnym, a 13.205 pod zarządem kongregacyj. Co zaś do szkółek wolnych, zastępujących miejsce publicznych, to 1488 jest w ręku kongregacyj, a tylko 258 jest cywilnych. Nareszcie w liczbie szkółek zupełnie wolnych 5583 jest cywilnych, a 5197 w ręku kongreganistów.

Co do personalu nauczycielskiego, dowiadujemy się z prac rzeczonej komisji, że w 1877 było 110.709 nauczycieli i nauczycielek, między którymi: 42.249 nauczycieli cywilnych, 21.775 nauczycielek cywilnych, 9.468 nauczycieli kongreganistowskich i 37.216 nauczycielek kongreganistowskich. Zatem w ogóle 64.025 osób uczących stanu cywilnego a 46.684 uczących kongreganistów i kongreganistek.

Najgorsza zaś wypada statystyka uzdolnień owego personalu. I tak, na 100 nauczycieli cywilnych jest 81 tytularny (t. j. nauczycieli zwyczajnych) i 19 adjunktów; na 100 nauczycielek cywilnych jest 71 tytularnych a 29 adjunktek, podczas gdy w personalu kongregacyjnym, jest na 100 jest tylko 30 tytularnych a 70 adjunktów, zaś na 100 nauczycielek jest 46 tytularnych, a 54 adjunktek. Co się zaś tyczę posiadania świadectw uzdolnienia, (brevet de capacité), to na 37,216 nauczycielek kongreganistowskich, tylko 5.733 mają takie świadectwa, a więc tylko 15%. Pomiędzy nauczycielkami cywilnemi wprost przeciwnie, bo na 21.776, 19.825 posiadają takie świadectwa, a więc 88%. Co do nauczycieli, to pomiędzy kongreganistami tylko 39% mają świadectwa uzdolnienia, podczas gdy procent cywilnych posiadających takie świadectwa jest blisko dwa i półraza większy, bo 95%. Ztąd widać jak wielka liczba, gdyż 37.183 nauczycieli i nauczycielek kongreganistowskich naucza jedynie na podstawie tz. *lettres d'obédiences*, to jest wprost polecenia władz duchownych, bez względu na specjalne i uznane uzdolnienie. Ten fakt był zatem bezwątpienia przewodnią przyczyną, dla której w nowych projektach chodzi o zniesienie zupełne *lettre d'obédience*, a natomiast postawienie na przyszłość warunku, że osoby chcące być nauczycielami lub nauczycielkami winne posiadać koniecznie państwowe świadectwo uzdolnienia.

Raport p. Spullera, jak to już wspomnieliśmy, jest bardzo rozległy i rozpada się w pierwszym swym dziale na 3 części: 1) o władzy państwa w rzeczach nauczania; 2) rozstrząsanie petycyj nadeszłych do Izby; 3) rozbiór artykułów przedłożonego projektu. Dział drugi obejmuje 6 wykazów petycyj szczegółowych, odnoszących się: 1) do petycyj za projektem; 2) petycyj przeciw projektowi; 3) petycyj różnych innych w przedmiocie nauczania; 4) listów komitetów klerykalnych do członków rad departamentalnych z żądaniem, ażeby uwzględnili wota (przedstawienia) przeciwko projektowi rządowemu; 5) dalej, wykaz wzrostu, licząc od przyjęcia konkordatu, głównych kongregacyj nie upoważnionych w kraju a zajmujących się nauczaniem; 6) w końcu, wykaz statystyczny jezuitów we Francji.

Obszerniej tej pracy jeszcze nie znamy w oryginale, ale sądząc według ogólnego o niej zdania, zasługuje ona na powszechną uwagę. P. Spuller (jak mówi *République Française*) wykazał się i nie wszelkie [illegible] z całą bezstronnością. W pierwszej części traktując o władzy państwa w rzeczach nauczania p. Spuller rozgląda chronologicznie postęp wpływu klerykalnego w szkołach od sławnej ustawy z 1850 (loi Falloux) aż do ustawy z 1875, która stanowiąc wolność szkół wyższych, dała stronnictwu klerykalnemu w rękę nader wielki wpływ na kształcenie uniwersyteckie. Raport wykazuje zgubność tego wpływu i jego nadzwyczaj złe skutki, a w tym względzie powołuje się na mnóstwo zdań największych powag powszechnie uznanych. W części drugiej, o petycjach, uderzył wszystkich fakt, że podczas, gdy dotąd pisano po reakcyjnych dziennikach, iż podpisów na nich jest przeszło miljon, to sprawozdanie okazuje, że ich jest tylko 66.000. Podobnież nowością dla wielu się okazało, że we Francji, jak się dowiadujemy z raportu p. Spullera, liczba zakładów naukowych kierowanych przez jezuitów, dochodzi do 60 a liczba jezuitów uczących przenosi 1500. Konkluzje raportu są za przyjęciem bezwarunkowo projektu rządowego.

Czy jednak ustawa proponowana jest istotnie na czasie, a szczególniej, czy odpowiada właśnie teraźniejszej chwili i teraźniejszym okolicznościom, wolno wątpić. Nieraz już te wątpliwości podnosiliśmy, dziś zaś w obec pewnej opozycji ze strony niektórych samych nawet republikanów, tem więcej wydaje nam się projekt rządowy niebezpiecznym. Widoczna zaś, że taki sam a nie inny jest powód, dla którego w obozach republikańskich niektórzy doradzają zawieszenie broni. W obecnych bowiem okolicznościach, gdy tyle żywiołów różnych uderza na rząd, należy, jak to zewsząd doradzają, utrzymać przynajmniej neutralność kleru; tymczasem ustawa nowa ogromnie klerowi nie na rękę, a w wielu punktach jest dla jego tendencyj groźną; wywołuje też ona nadzwyczaj drastyczną opozycję i tylko coraz większą wywoływać będzie. Wartoby zatem pomyśleć wprzódy o skonsolidowaniu się dzisiejszych stosunków a potem dopiero kończyć dzieło. W poniedziałek przychodzi pod dyskusję ów projekt, będzie to walna bitwa przedwstępna, po której jeśli nie nastąpi czasowy rozejm, to otworzy się szereg bitw nadzwyczaj ważnych i burzliwych. Zdaje nam się jednak, że przyjdzie do rozejmu, a przynajmniej do transakcji w projekcie rządowym na podstawie kontr-projektów wniesionych przez różnych członków, szczególniej przez republikanów, pp. Bardoux (b. ministra oświecenia) Leona Renault i Ribot.

Proces Sołowiewa.

(Ciąg dalszy.)

Po obejrzeniu ubrania, znajdującego się na Aleksandrze Sołowjewie w dniu zamachu, okazało się, że oprócz bielizny, miał na sobie surdut kastorowy z dwoma rzędami guzików, spodnie kortowe, kamizelkę z tej samej materji, ciemnogranatowy syberynowy paltot z dwoma rzędami guzików, oraz zwyczajną czapkę urzędników cywilnych z ciemno-zieloną aksamitną obwódką i srebrną kokardą. Wszystkie powyżej wyszczególnione rzeczy, jak się okazało, mało były noszone, a paltot i czapka zupełnie prawie nowe; przytem w spodniach, na miejscu wyrwanej kieszeni dymkowej z prawej strony, był wszyty podługowaty worek z prostej zielonej ceraty, a prawa kieszeń paltota przedłużona była przyszytym na całą szerokość kieszeni workiem z żółtego zamszu. W obu tym sposobem przedłużonych kieszeniach spodni i paltotu, odebrany od Sołowjewa rewolwer łatwo się mieści. Rewolwer ten, jak się okazało, sprzedano ze składu broni pod firmą: „Centralny magazyn broni“, jak to poświadczył właściciel magazynu kupiec Edward Wenig, dnia 10. (22.) maja 1878 r. za 30. rubli doktorowi Orestesowi Wejmarowi, w którego domu znajdował się naówczas rzeczony magazyn; przytem świadek Wenig objaśnił, że Wejmar mówił mu, iż rewolweru nie kupuje dla siebie, tylko dla jakiegoś znajomego. — Zapytany o to doktor Orestes Wejmar stwierdził fakt kupna w magazynie Weniga, w oznaczonym mniej więcej czasie, rewolweru podobnego do odebranego od Aleksandra Sołowjewa, i objaśnił, że rewolwer ten kupił dla jakiegoś jegomości, który go odwiedzał jako pacjent, a nazywał się Sewastianowem, i który go prosił o kupienie dla niego rewolweru większego kalibru, używanego zwykle w czasie polowania na niedźwiedzia. Po dokonaniu tego kupna, co nastąpiło w czasie ostatniej wizyty u niego Sewastianowa, już go odtąd więcej nie widział, ani też słyszał o nim. Przedsiębrane przy badaniu środki nie doprowadziły do odkrycia, kto był ów wzmiankowany Sewastianow. W kilka dni po kupnie rewolweru przez Wejmara, do magazynu Weniga przyszedł jakiś jegomość, prosząc o naboje do znajdującego się przy nim rewolweru, przytem jegomość ten na zapytanie subjekta magazynu, Michała Weniga, przyznał, że to ten sam rewolwer, który był kupiony przez doktora Wejmara. O dalszym losie rewolweru, jakim sposobem dostał się do rąk obwinionego Aleksandra Sołowjewa, nie można było wynaleźć żadnych danych. Potem świadkowie Edward Wenig i subjekt jego magazynu Wi enk, poznali w Sołowjewie tego właśnie człowieka, który w Wielkim Tygodniu, nie pamiętają tylko którego mianowicie dnia, kupił w ich magazynie pudełko z pięćdziesięciu nabojami do rewolweru większego kalibru za 4 rs. 50 kop., do czego przyznał się i sam Sołowjew. Przy dalszem zaś o ile można wszechstronnem badaniu stosunków życia Aleksandra Sołowjewa, śledztwo pierwiastkowe wykazało szereg faktów, wyjaśniających mniej więcej dokładnie drogę, która doprowadziła Sołowjewa do zamachu 2. (14.) kwietnia.

„Aleksander Sołowiew, syn pomocnika lekarza znajdującego się w obowiązkach służbowych w dobrach Wielkiej Księżny Heleny Pawłówny, otrzymał wykształcenie gimnazjalne na rachunek funduszów Jej Cesarskiej Wysokości, i po ukończeniu kursu w 3-em gimnazjum w Petersburgu, wstąpił w r. 1865 do uniwersytetu petersburgskiego na wydział prawny, który jednakże opuścił, gdy był na drugim kursie. Aleksander Sołowjew w objaśnieniach swoich powiada, że już w czasie pobytu w gimnazjum rozwinęły się w nim ważne wątpliwości religijne, które go doprowadziły do przejęcia się poglądem tak zwanego deizmu. Zastanawiając się nad przyszłością, marzył wtenczas jeszcze o poświęceniu się dla ludu, którego biedę i potrzeby brał zawsze gorąco do serca, uznając je za wynik niezadawalających warunków bytu państwowego i społecznego. Atoli z zeznań wszystkich jego krewnych okazuje się, że przed pierwszym wyjazdem Sołowjewa z Petersburga i w pierwszych chwilach po wyjeździe był on bardzo religijny, co potwierdza między innemi list samego Sołowjewa, pisany do krewnych z Toropca pod dzień 18 (30) czerwca 1870 r. znaleziony u nich przy rewizji. Mówi w tym liście o blizkiej swojej pielgrzymce do dwóch klasztorów stosownie do przyrzeczenia, a do jednego z nich dla oddania czci „relikwiom św. Nila Stołbeńskiego.“ Powodem opuszczenia przezeń uniwersytetu, według twierdzenia krewnych, był brak środków utrzymania, czego też sam Sołowjew nie zaprzecza. Zaraz po opuszczeniu uniwersytetu, Sołowjew zaczął poważnie przygotowywać się do zajęcia posady nauczyciela w szkole powiatowej, mianowicie do wykładu historji i geografii. i zdawszy w krótkim czasie egzamin nauczycielski, udał się natychmiast z prośbą do ministerjum wychowania publicznego o danie mu tej posady. Mianowany w r. 1868 nauczycielem toropeckiej szkoły powiatowej, zaraz w pierwszych latach swej działalności na tem polu zdołał wyrobić sobie reputację najlepszego nauczyciela w Toropcu w opinji przełożonych i mieszkańców, jak to się okazuje z urzędowych wiadomości o jego służbie i z objaśnień świadków przesłuchanych przy śledztwie w tak zwanej sprawie toropeckiej. Oprócz zajęć z urzędu, Sołowjew dawał w Toropcu bardzo wiele lekcyj prywatnych, przynoszących mu znaczny dochód; przytem w pierwszej epoce pobytu swojego w Toropcu, uważał pracę swoją za środek niesienia materjalnej pomocy krewnym, którym posyłał pieniądze. Przed podaniem się Sołowjewa w 1875 r. do dymisji, w postępowaniu jego i sposobie myślenia żadna wybitniejsza nie okazała się zmiana, z wyjątkiem chyba coraz większej obojętności ku krewnym, do których z biegiem czasu coraz rzadziej pisywał, coraz rzadziej ich odwiedzał, a w końcu przestał posyłać im pieniądze. Zresztą po uwolnieniu się ze służby z wypłaconej mu rocznej pensji w ilości 350 rs., posłał krewnym po raz ostatni 100 rubli. Jeszcze przed podaniem się do dymisji, Sołowjew zaznajomił się z zamieszkałym dobrach swoich Woroninie, zaraz po roku 1870, dymisjonowanym porucznikiem Mikołajem Bogdanowiczem i żoną jego Marją córką Piotra, u których po uwolnieniu się ze służby zamieszkał jak sam zeznaje zgodnie z zeznaniami obojga małżonków Bogdanowiczów, dla wyuczenia się kowalstwa, w kuźni wystawionej przez Michała Bogdanowicza, ażeby tą drogą zbliżyć się do ludu w widokach propagandy.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Lwów dnia 14. czerwca.

„Michał,“ dzwon, który w r. 1828 kardynał Lewicki umieścił w katedrze św. Jura, rozbił się temi dniami. Urodził się on w czasach, kiedy jeszcze Ruś zbratana z Polską modliła się w cerkwiach i kościołach o zbawienie wspólnej ojczyzny. Smętnym dźwiękiem błogosławił drogę skazańcom, kiedy Rusin, kajdanami absolutyzmu zespolony z Lachem, szedł na Kufstein lub do Spielbergu. W roku 1848 witał dumnie przedświt wolności. Lecz nastały inne czasy. Przewrotny duch reakcji rzucił zarzewie nienawiści między dwa szczepy jednego narodu, i począł na poczciwej Rusi apostołować kapłaństwo zdrady. Dzwon kardynała Lewickiego patrzał z wyniosłego swego wzgórza na ten zamęt i widział, jak bluźnierczo kalano to, co wczoraj było święte. I wołał miłości, lecz daremnie. Dźwięk jego zginął w dysonansach nowego chorału Rusi, moskiewska nuta przegłuszyła jego wołanie, po r. 1863 zamilkł zupełnie a teraz pękło mu serce z żalu.

Kronika festynowa. Na dochód funduszu stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się jutro w niedzielę 15. b. m. w Lonszanówce czyli t. z. lasku cesarskim (Kaiserwald) zabawa leśna. Tańce przy odgłosie kompletnej muzyki wojskowej barona Ringelsh im. Ze zmierzchem dnia oświetlenie miejsca zabawy lampami i lampionami, w końcu pochód z muzyką do miasta. Wstęp od osoby 10 ct.

Zarząd chóru męskiego gal. Towarzystwa muzycznego zaprasza wszystkich członków Towarz. muz. z rodzinami na wycieczkę, która się w niedzielę 15. b. m. odbędzie. Bliższych szczegółów udzieli komitet, który w sobotę wieczór od 6 do 8 godziny a w niedzielę od 12 do 1 w południe będzie w Towarzystwie wydawał znaczki dające prawo wstępu na miejsce zabawy.

Koncert panny Izydory Ostrowskiej odbędzie się dzisiaj. Panna Ostrowska jest uczennicą słynnej nauczycielki śpiewu, p. Passy-Cornet. Świadectwa, jakieśmy wiedzieli ze strony powag wiedeńskich, co do wykończonej techniki jej śpiewu, każą się wiele spodziewać.

W hotelu Langa po prawej stronie od bramy usunął się wczoraj po godz. 10ej w nocy ogromny kawał gzymsu i runął z łoskotem na ziemię. Tuż w pobliżu stała gromadka ludzi. Zwrócono uwagę służby hotelowej na niebezpieczeństwo grożące przechodniom, lecz jakieś pijane indywiduum odpowiedziało, że właśnie był majster i orzekł, że „wszystko jest dobrze.“ Tęgi majster!

Ruch stowarzyszeń. Dziś o godz. 6ej na Strzelnicy miejskiej walne zgromadzenie Towarz. „Harmonji.“ Wstęp dla publiczności wolny.

Curiosa wyborcze. Pp. Pawlików i Szwedzicki otrzymali za swe „zasługi“ w radzie państwa po 200 i 300 złr. rocznego dodatku do pensji. *Słowo*, krusząc kopię w ich obronie, argumentuje nielada dowcipnie, że „skoro już raz otrzymali zapomogę, to na przyszłość o nią starać się już nie potrzebują.“ Nie ma się więc czego obawiać ponownego ich wyboru. *Bravo!* — Do Kołomyi wzdycha obecnie pół tuzina mężów, pragnących zasiąść na kurulskiem krześle w radzie państwa. Między innymi, według *Nowej Pressy*, ubiega się o mandat także p. Łazański, radca sądu, pamiętny jako prokurator lwowski. Tu już musimy napisać: *Bravissimo!*

Mianowania. Prezydent krajowej dyrekcji skarbu mianował koncepistów Ant. Wanieka i Leop. Korwina-Dzbańskiego komisarzami, zaś praktykantów konceptowych Karola Nowosielskiego, Bazylego Tychowskiego i Adolfa Nowotnego koncypistami skarbowymi. — Krajowa dyrekcja skarbu mianowała adjunkta podatkowego Romana Ostrowskiego kontrolorem podatkowym w X klasie rangi.

Sędziwy wiek. W Stanisławowie umarł w przeszłym tygodniu Jan Sierakowski, obywatel tamtejszy, przeżywszy 112 lat. Trudnił się on za czasów dawniejszych furmanką i utrzymywał znaczną ilość koni, sam jednak także powoził końmi i w ciężkiej tej pracy doczekał się późnej starości. Jeszcze do czasu zaprowadzenia kolei, a więc gdy miał już prawie 100 lat, można go było widzieć powożącego końmi, a do ostatnich chwil życia miał dobry wzrok, słuch i dobrze się trzymał na nogach.

Burza w Krakowie. Czytamy w *Czasie*: Burza we środę po południu może się liczyć do rzadszych zjawisk z powodu, że pioruny po piorunach uderzały na małej przestrzeni miasta, i że jedna część miasta została nawiedzoną gradem bardzo obfitym i wielkiej objętości ziarn, gdy w innych miejscach wcale gradu nie było. Dwie chmury starły się nad miastem i z jednej wielka nawałnica zalała ulice, gdy z drugiej sypnął grad, którego ziarna dochodziły wielkości orzecha, a nawet znajdowano wielkie kawały lodu skrystalizowane. Ile piorunów padło na miasto, trudno wiedzieć dokładnie, niektóre z nich rozprysnęły się i równocześnie uderzyły w oddzielne przedmioty. I tak: w kościół Panny Marji uderzył piorun dwukrotnie, stopił drut miedziany telegrafu pożarnego, uszkodził narząd telegraficzny w biurze naczelnika straży pożarnej, a równocześnie wpadł do sklepu rękawiczek p. Czynciela i po rurze gazowej przeleciawszy, zniknął, nie uszkodziwszy nikogo, lubo kilka osób znajdowało się w sklepie, i tylko wapno posypało się na ich głowy. Piorun padł także na podwórze pałacu Spiskiego, inny uderzył w kościół Św. Krzyża, inny w kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, inny znów wpadł do ogródka przy miodosytni p. Wójcikiewicza, a inny uszkodził komin przy ulicy Dietlowskiej na Stradomiu. Grad wyrządził wielkie szkody w ogrodach i polach, przy rogatce Wolskiej zabił kilka sztuk drobiu, tu i owdzie wytłukł szyby. Przeleciał jednak bardzo wąskim pasem. Z dalszych okolic nie mamy jeszcze wiadomości. Wnet potem ustał deszcz i wieczorem było już sucho. We czwartek przez cały dzień groził deszcz, lecz dopiero o zmierzchu padał dość silny. W ogóle rzadko który dzień przemija bez deszczu.

Z kroniki policyjnej. W kamienicy l. 35 przy ulicy Żółkiewskiej wrzucono onegdaj około god. 2 z południa dziecię do kanału; zanim je wydobyto, już się udusiło; dziecię płci żeńskiej, kilkumiesięczne, było owinięte szmatami; śledztwo za matką zarządzono. — Dwa worki kawy znaleziono onegdaj ukryte w krzakach na Sztylerówce; jak sprawdzono, kawa ta pochodzi z kradzieży popełnionej w zeszłym tygodniu w sklepie Sekiera przy ulicy Wałowej; widać złodziej nie mogąc znaleźć nabywcy, ukrył swą zdobycz. — Onegdajszej nocy straż policyjna przytrzymała na Szkarpach śpiącego artylerzystę Ant. Sznajdra, który jak się sam przyznał, zbiegł od kilku dni z koszar.

Teatr. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Dzieci kapitana Granta,“ wielka podróż na około ziemi ze śpiewami i tańcami w 9 obrazach, z powieści J. Verne'go. Obraz I. Na wybrzeżu. Obraz II. Paganel, roztargniony geograf. Obraz III. Rozbitki. Obraz IV. Trzęsienie ziemi. Obraz V. Bandyci. Obraz VI. W kopalniach złota. Obraz VII. Zdrajca. Obraz VIII Zagrzebani w śniegach. Obraz IX. W porcie.

(S) **Mielec** 8. czerwca. Stosownie do przyrzeczenia w korespondencji z 3. grudnia 1878 umieszczonej w N. 284 *Dzien. Pol.* donoszę, iż od osoby wiarygodnej, a niezwiązanej tajemnicą urzędową, dowiedziałem się, że w pierwszych dniach maja br. Izba radna sądu obwodowego w Tarnowie postanowiła przeprowadzenie śledztwa karnego przeciw tutejszemu sędziemu powiatowemu p. Szmatce o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, a więc, że p. Szmatka jest już według § 38 proc. kar. rzeczywiście o zbrodnię obwinionym.

Ponieważ atoli p. Szmatka dotychczas nie został zasuspendowanym, zaś powierzenie kierownictwa sądu człowiekowi będącemu pod śledztwem kryminalnem ubliża powadze sądu, przeto jestem zmuszony przytoczyć czytelnikom przepisy, na zasadzie których sędzia powinien być zasuspendowanym, i przypomnieć pamięci czytelników tylko niektóre czyny p. Szmatki, które już w *Dzien. Pol.* były opisane:

W N. 208 z r. 1876 zarzucono p. Szmatce niesłuszne policzenie dyet, milowego i mostowego przy nader częstych komisjach przez niego przeprowadzanych, niekiedy nawet w celu grabieży ruchomości w sprawach egzekucyjnych o kilkanaście zł.

W N. 165 z r. 1878 zarzucono p. Szmatce, że podyktował protokół ugody sądowej, według której dłużnik zobowiązał się oddać kapitał z procentem po 60% od 4ch lat zaległym i właściwego znaczenia tej ugody temuż dłużnikowi nie wytłumaczył, tak, iż tenże podpisując protokół nie wiedział, że obowiązuje się płacić procenta przewyższające kilkakrotnie sam kapitał.

W N. 284 z r. 1878 zarzucono p. Szmatce, że zmusił aresztowanych inkwizytów do akceptowania weksli na rzecz jednego żyda, zaś ich małoletnie żony do podpisania ugody sądowej, według której obowiązują się 450 złr. temuż żydowi zapłacić, pomimo, iż mu nawet centa dłużne nie były. Wymuszenie to nastąpiło w ten sposób, że p. Szmatka groził, iż ich przyaresztowani mężowie zgniją w kryminale, jeżeli weksli nie zaakceptują, a ich małoletnie żony wspomnionej dobrowolnej ugody nie podpiszą.

Według §§ 29 i 30 ust. z 21. maja 1868 Nr 46 dz. p. p. przysłuża senatowi dyscyplinarnemu, a w nagłych razach nawet bezpośredniemu przełożonemu prawo zasuspendowania urzędnika sędziowskiego, jeżeli przeciw niemu wdrożono tylko śledztwo dyscyplinarne. § 30 tej ustawy opiewa: „W nagłych razach, albo jeżeli przeciw urzędnikowi sędziowskiemu zarządzono areszt śledczy ma nawet prawo bezpośredni przełożony urzędnika zasuspendować.“ Przepisu, według któregoby suspensja urzędnika sędziowskiego bezwarunkowo była nakazaną, nie ma; sądzę jednak, że przepis § 30, a w szczególności słowa: „nawet bezpośredni przełożony **ma prawo** zasuspendować“ — nie wykluczają konieczności suspensji w takich razach, jeżeli sędzia dopuści się czynu czyniącego go niegodnym urzędu, a w tym względzie przepisuje § 3 ces. patentu z 3. maja 1853 Nr 81 dz. u. p. „Osoby, które zostały winnemi, albo przynajmniej tylko dla braku dowodów uwolnionemi z pod zarzutu zbrodni lub przekroczenia z chęci zysku popełnionego, nie mogą uzyskać posady przy sądzie.“

Jeżeli przeto osoba tylko dla braku dowodów od zarzutu zbrodni uwolniona, nie może być sędzią to tembardziej nie może być sędzią osoba, pod tym zarzutem zostająca.

Dla czego senat dyscyplinarny nie zarządził dotychczas suspensji p. Szmatki? — Nie umiem odpowiedzieć. — Być jednak może, że ja źle powyższe przepisy zrozumiałem, albo, że żaden z powyżej wspomnionych czynów nie kwalifikuje się nawet jako ważniejsze przestępstwo dyscyplinarne, zaś Izba radna tarnowska myliła się, uchwalając przeciw panu Szmatce przeprowadzenie śledztwa kryminalnego. — Zostawiam ocenienie tych czynów i interpretację dotyczących przepisów prawnikom. Co dalej nastąpi, w swoim czasie doniosę.

Uderzenie piorunu w Częstochowie. *Głos* donosi pod datą 8. bm.: Obecnie gości w Częstochowie przeszło 60,000 ludzi, przybyłych z Czech, Szląska, Galicji i gubernij polskich, aby się modlić przed obrazem Matki Boskiej. Dnia 4. bm., gdy mnóstwo ludzi stało przed kościołem, uderzył piorun w drzewo w pobliżu kościoła i zabił 15 osób, które stały pod drzewem. Drzewo zostało całkiem zdruzgotane.

Z Izby sądowej.

(Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego.)

(Ciąg dalszy.)

13. czerwca 1879.

Dalszy ciąg badania świadka Wołoszynowicza nie doprowadził do żadnego rezultatu. **Świadek** na pytania przewodniczącego, prokuratora i przys. dra. **Raabego** daje odpowiedzi przeczące lub twierdzące, lecz natychmiast czyni restrykcje, w skutek których nie można wiedzieć, co właściwie chciał powiedzieć.

Zeznania świadka Józefa Chojnackiego, właściciela realności, badanego po odebraniu od niego przysięgi:

Świadek jako kasjer został do Towarzystwa przyjęty i złożył kaucję 3.000 złr. gotówką, a 4 do 5.000 w efektach; część efektów otrzymał po otworzeniu konkursu. Gdy został kasjerem po p. Papiusie, część gotówki schował Papius do tresoru i klucz wziął do siebie, resztę miał świadek pod swem zamknięciem. Za dyrekcji Sadowskiego dano tylko jedną pożyczkę we Lwowie, o dawanych przez agencję nie wie. Pieniądze wpływały wtedy już tylko z akceptów, wpływały one do kasy, częścią używano ich na zaspokojenie zobowiązań, częścią na administrację.

Przewodn. Kto robił bilans za 1876?

Św. Wołoszynowicz.

Przewodn. Czy otrzymywał od kogo wskazówki?

Św. Nie wie. Była mowa między urzędnikami czy wykazać stratę czy zysk. Zdaje się świadkowi, że 5.000 złr. należące się od Czemeryńskiego wpisano do bilansu na polecenie Sadowskiego, aby wykazać fundusz na zaspokojenie procentów od udziałów.

Co do poz. 65.000 złr. sądził świadek, że to są istotnie wypłacone zaliczki na pożyczki. Przy wystawianiu listów dłużnych był obecny, wpisywano w nie fingowane nazwiska. Nie pamięta czy zwracał uwagę dyrekcji, że listy nie pokryte. (Przewodniczący konstatuje, że w śledztwie twierdził stanowczo.)

W r. 1877 był u p. Bałutowskiego, aby zwrócić jego uwagę, że Towarzystwo niewypłacalne, mówił to także Manieckiemu i Szpalkemu. Ani ustnie ani pisemnie nie otrzymał od p. Bałutowskiego zakazu przyjmowania wkładek oszczędności. Słyszał coś o takim zakazie, lecz gdyby go nawet otrzymał, nie byłby nań zważał, bo rozkazy mógł odbierać **tylko** od dyrekcji. Sadowski zakazał mu mówić o przyjmowaniu wkładek oszczędności p. Bałutowskiemu.

Na walnem zgromadzeniu był **nie** jako członek. Czy na walnem zgromadzeniu przedstawiono prawdziwy stan Towarzystwa, nie wie — bo dla szmeru w sali całego sprawozdania dosłyszeć nie mógł.

Świadkowi kazano się „ulatniać“ w przykrych razach z biúra — mianowicie Sadowski.

W czasie układów z konsortami mówił Pisarczuk świadkowi, że 6 miljonów tak jakby miał in teres Sadowski co dzień objawiał nadzieję polepszenia stanu Towarzystwa, co dzień owe interesa rozbijały się. Z Pinim rzadko kiedy mówił, i Pini nigdy też w obec świadka z żadnemi nadziejami nie występywał.

Pod koniec świadek był ostrożny i wyraźnie badał interesentów czy istotnie w Tow. k. m. pieniądze chcą składać. Janiszewskiego miano przyjąć na miejsce świadka, świadek chciał sam ustąpić z Towarzystwa, bo wiedział, że nie ma sposobu wyjścia. Co do zwrotu kaucji pocieszał go Sadowski z dnia na dzień.

Prok. Pan miałeś kasę podręczną?

Św. Tak jest, innej nie było. (Wesołość)

Świadek będąc zarazem wierzycielem Towarzystwa składa do aktów wierzytelny odpis rachunku domu Byk & Cohn, z którego wynika, że od pożyczki 4 000 złr. Towarzystwo płaciło niepraktykowane procenta.

Świadek Michał Dąbrowski (zaprzysiężony) wszedł jako urzędnik do Towarzystwa dnia 12. stycznia 1876, uwolnionym zaś został 8 lutego 1877. Przydzielono świadkowi lustrację agencji Sokalskiej, gdzie nie było ładu. Opowiada o wstąpieniu do zarządu Piniego i Sadowskiego, a czynności nowej dyrekcji nazywa szalbierczemi.

Świadkowi odmawiano wglądu w księgi Był on zawsze w opozycji przeciw Sadowskiemu a głównie Piniemu, uważał obu za blagierów. Zeznania świadka przeważnie odnoszą się do **jego** osobistych stosunków z dyrektorami.

Świadek Edward Stanisław Glas zeznaje pod przysięgą, że od 10 grudnia 1874 aż do 1. maja 1878 był w Towarzystwie. Ponieważ zdaniem świadka akt oskarżenia czyni mu ciężkie zarzuty, przeto chciałby obszerniej o sobie pomówić.

Przewodniczący zwraca uwagę jego na to, że zeznaje jako **świadek**.

W towarzystwie przydzielono świadkowi organizację filji i staranie się o członków w kilkunastu powiatach. W Brzeżanach na zgromadzeniu licznem mylnie wyłożył naturę nieograniczonej poręki sam będąc w błędzie.

O układach wiedeńskich opowiadał mu Pisarczuk bardzo sangwinicznie, mówił mu o 6 pewnych a 20 możliwych miljonach. Świadek go reflektował.

Czemeryński mianował go szefem oddziału hipotecznego. O pokryciu listów tak samo się wyraża jak dr. Czemeryński. Nazwy w listach były fingowane na przedstawienie Czemeryńskiego, że imiona ludowe żleby brzmiały w uszach zagranicy. Na walnem zgromadzeniu świadek **dokładnie słyszał**, że Pini żądał wpłaty $^{3}/_{4}$ udziałów, a w przeciwnym razie przedstawił konieczność likwidacji.

(C. d. n.)

Rolnictwo przemysł i handel.

Sprawozdanie o stanie zasiewów zimowych i jarych we wschodniej części Galicji. (Dok.)

Z odebranych ze wszystkich prawie powiatów wschodniej Galicji raportów nadsyłanych Komitetowi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, dziś już możemy dać ogólny pogląd o stanie zasiewów zimowych i przypuszczalnym ich zbiorze.

I tak **co do rzepaku**, to urodzaj tegoż w tym roku za dość dobry a przynajmniej średni przyjąć można, wprawdzie z kilku okolic donoszą, że rzepak z powodu mnóstwa chrząszczyków wiele ucierpiał, wszakże z daleko większej liczby okolic a nawet i z Podola, gdzie oziminy w ogóle rzec można chybiły w tym roku, mamy wiadomości, że rzepak jest dobry.

Co do pszenicy, to urodzaj tejże daleko jest lepszy od żyta, oprócz bowiem okolic w powiecie Podhajeckim, w okolicy Bursztyna, Kozowej, Oleska i Sokołówki, dalej w obwodzie Tarnopolskim, tudzież na Podolu w powiatach Husiatyńskim, Borszczowskim, Zaleszczyckim położonych

z których donoszą, że pszenice są średnie lub złe, ze wszystkich innych stron odbieramy wiadomości, że pszenice są dobre, a nawet jak w okolicach Sanoka, Przemyśla, Jarosławia, Sieniawy i Kańczugi (powiat Łańcut) bardzo dobre — a jakkolwiek donoszą także z kilku stron, że pszenice w tym roku są bardzo zachwaszczone, nierówne i mają plisze, to pomimo to można utrzymywać, że urodzaj pszenicy będzie w tym roku dość dobry a przynajmniej lepszy niż średni, rozumie się jeżeli nie zajdzie jaka, dziś przewidzieć się nie dająca klęska.

Co do żyta, rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Z kilku zaledwie okolic donoszą, że żyta są dobre i to na gruntach piaszczystych i pagórkowatych lub w okolicach górskich położonych.

O dobrych żytach mamy wiadomości z okolic Ustrzyk dolnych, okolic Rawy i Kamionki Strumiłowej — ze wszystkich innych stron donoszą, że żyta są średnie lub nawet złe — pomimo więc, że w niektórych okolicach ciepłe deszcze w drugiej połowie maja wpłynęły na poprawienie się żyta, ze złego na średnie zbiór tegoż wziąwszy na uwagę i tę okoliczność, że w wielu okolicach znaczną część żyta już na wiosnę przeorano, ledwie za połowę średniego zbioru przyjąć można.

Konicz wszędzie tam, gdzie deszcze padały a mrozy nie wyrządziły w jesieni znacznej w nim szkody, za dobry uważać należy.

Co do zasiewów jarych, to dziś stanowczo jeszcze o nich powiedzieć nie można — w ogóle są jare w tym roku o kilka tygodni spóźnione zasiały. Z większej liczby okolic donoszą, że zasiewy jare dość ładnie powschodziły — i w ogóle dobrze wyglądają, ciepłe deszcze w drugiej połowie maja i ożywiona w skutek tego wegetacja bardzo rozwojowi ich sprzyjały. Z Podola wszakże gdzie skarżą się na posuchę, o stanie zasiewów jarych nie bardzo pomyślne wiadomości odbieramy. Kartofle i buraki dopiero wschodzą. Łąki w tym roku plon dobry obiecują. Kukurudza na Podolu, gdzie ją przeważnie uprawiają — z powodu susza a następnie posuchy wiele ucierpiała. W ogóle na Podolu stan zasiewów zimowych i jarych dość niepomyślnie się przedstawia — wyjątek w tym względzie stanowią mają środkowe powiaty Buczacki i Czortkowski.

VII. posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 16. bm. o godzinie 6½ wieczór. Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie komisji względem podania browarników o wyjednanie całkowitego zwrotu podatku konsumcyjnego przy eksporcie piwa.
2. Sprawozdanie komisji o uchwałach zjazdu fabrykantów skór w Wiedniu względem pożądanych zmian do tej gałęzi przemysłu.
3. Sprawozdanie komisji w sprawie zakresu czynności kramarzy pod względem sprzedaży miodu i produkcji wosku.
4. Sprawozdanie komisji względem ewentualnych podwyższeń ceł w Niemczech.
5. Sprawozdanie komisji względem przyjmowania przesyłanych za granicę posyłek na poczcie do 5 kilogr. bez poddania takowych cłowemu postępowaniu.
6. Sprawozdanie komisji względem protokołowania firm.
7. Sprawozdanie komisji względem zażalenia dostawców [illegible] w Złoczowie przeciw [illegible] starostwa, stawiającemu przeszkody prowadzenia fabryk.
8. Sprawozdanie komisji na zażalenie handlarzy bydłem opasowem przeciw trwającemu zakazowi pędu takowego do Morawy i do Czech.
9. Wybór delegata do komisji dla losowania z fundacji Wincentego Zodzia Ponińskiego.

Zaproszenie. Walne zebranie oddziału lwowskiego galic. Towarzystwa gospod. odbędzie się w niedzielę dnia 15. czerwca 1879 o godzinie 3½ po południu, w kancelarji komitetu Towarzystwa gmach Ossolińskich na 1. piętrze. Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności rady oddziału.
3. Sprawozdanie delegatów z posiedzeń walnego zgromadzenia rady ogólnej.
4. Sprawozdanie co do rozszerzania wiadomości o rolnictwie pomiędzy włościanami.
5. Projekt regulaminu dla rady oddziału.
6. Wnioski członków.
7. Przyjęcie nowych członków.

Na które to zebranie wszystkich P. T. członków oddziału lwowskiego niniejszem uprzejmie zaprasza

Przewodniczący.

Program wystawy rolniczo-przemysłowej w Bóbrce, urządzonej staraniem oddziału Towarzystwa gospodarskiego, mającej trwać dni trzy i odbyć się między 5. a 15. września 1879.

Komitet wystawy, złożony z członków oddziału Towarzystwa gosp. galic., tudzież obywateli powiatu bobreckiego, zaprasza niniejszem gospodarzy i przemysłowców do wzięcia najliczniejszego udziału w wystawie.

Celem tej wystawy jest przedstawienie wiernego obrazu produkcji rolniczo-przemysłowej w powiecie, oraz zachęcenie premiowaniem właścicieli mniejszych posiadłości do podniesienia wszystkich gałęzi swych gospodarstw, jako też rękodzielników i drobnych przemysłowców do wydoskonalenia swych wyrobów.

Wystawa będzie obejmować trzy główne działy:

1. Dział inwentarza.
2. Dział rolnictwa i ogrodnictwa.
3. Dział wyrobów przemysłu.

Dział pierwszy:

Konie szlachetne i robocze: ogiery, klacze i młodzież wyżej lat 2.

Bydło rogate: buhaje, krowy, jałowniki, tudzież woły opasowe i robocze.

Owce szlachetne i górskie: tryki, skopy, matki, jagnięta.

Trzoda chlewna: knury, wieprze, lochy, prosięta.

Drób wszelkiego rodzaju.

Dział drugi:

Zboże: najmniej po garncy 8, nasiona mączne, oleiste, pastewne najmniej po 4 garncy.

Rośliny włókniste, len, konopie itd.

Wszelkie okazy pszczelnictwa.

Wszelkie wyroby z nabiału: ser, masło, bryndza.

Wyroby mączne, pieczywo.

Z ogrodnictwa: rośliny warzywne i bulwiaste, owoce wszelkiego rodzaju, surowe i suszone, nasiona ogrodowe wszelkiego rodzaju.

Dział trzeci:

Przyrządy, sprzęty i narzędzia przydatne i pożyteczne dla gospodarstwa rolnego, leśnego, ogrodowego i domowego, co tu się ręczną lub jaką inną poruszane.

Wyroby rękodzielnicze: kowalskie, ślusarskie, kotlarskie, stolarskie, bednarskie, powroźnicze, tkackie, szewskie, rymarskie, garncarskie, garbarskie, tokarskie, lakiernicze, kołodziejskie, koszykarskie, rzeźbione z drzewa i sukiennicze.

Wyroby płynne: wódka, spirytusy, piwo, ocet, jabłecznik, dereniak, maliniak, wiśniak, miód i inne napitki.

Praca kobiet: roboty szyte, dziergane, haftowane, służące do ubioru ludu wiejskiego i gospodarstwa domowego.

Wyroby stycharskie: cegła, dachówka i rury drenarskie.

Wyroby z kamienia i marmuru. (D. n.)

Przegląd polityczny.

Lwów 14 czerwca.

Otrzymaliśmy dzisiaj następujący telegram: **Wiedeń** 13. czerwca. Proszę przyjąć do wiadomości, że kandydować nigdzie nie zamyślam. *Sochor.*

W obec tego spodziewamy się, że rozpoczęta agitacja za wyborem p. Sochora z Izby handlowej ustanie.

Pomiędzy rozmaitemi programami i odezwami wyborczemi, które nas codziennie z rozmaitych krajów koronnych dochodzą, zwraca uwagę list pasterski styryjskiego arcybiskupa Zwergera, wydany do wiernych dyecezji Sekauskiej. Godny jest uwagi list ów nie treścią swoją, nie przez to, że domaga się [illegible] do parlamentu samych katolików, [illegible] szkoły, bo ostatecznie arcybiskup ze stanowiska swego nie mógł żądać czego innego, ale bardziej jeszcze uderzającą anomalją jest to, iż stawia się on tu na stanowisku komitetu wyborczego i przyjmuje na siebie rolę agitatora politycznego, wcale nieprzystojną księciu kościoła. Nacisk takowy, usiłujący skrępować sumienia wyborców w rzeczach czysto świeckich, jest ubliżeniem powadze kościoła, arcyszkodliwem z każdego względu.

Jedną z pierwszych spraw, którą rząd zaraz po zebraniu nowej sesji Rady państwa tejże Radzie przedłożyć zamierza, jest wniosek względem ukończenia kolei takzwanej Arlberskiej, na przestrzeni z Landek do Bludenz. Jest to sprawa z tego powodu nagła i ważna, iż kolej pomieniona stanowi jedyną linię komunikacyjną, która połączy Austrję ze Szwajcarją i Francją wprost z pominięciem Niemiec. Będzie to zatem najdogodniejsza droga wywozowa przemysłu austrjackiego zagrożonego wielkiemi cłami ustanowionemi obecnie przez Niemcy na wyroby austrjackie.

Obchód złotego wesela niemieckiej cesarskiej pary, odbył się zupełnie spokojnie w Berlinie, a w porównaniu z uroczystościami, które miały niedawno miejsce w Wiedniu nosi uderzająco skromną i bezbarwną cechę. Wówczas gdy w Wiedniu bowiem w rodzinnej uroczystości cesarza wzięły gorący udział reprezentanci wszystkich klas ludności, w Berlinie wszystko ograniczyło się na oficjalnych recepcjach, a cesarz unikał jak najstaranniej wszelkiego bliższego zetknięcia się z ludem. Policja i wojsko grało tu pierwszorzędną rolę i zarządzono wszelkie możliwe środki ostrożności dla ochronienia cesarza od możliwego zamachu jakiego nowego Nabillinga, co się zaś tycze znaczenia politycznego, które starano się nadać obchodowi, to redukuje się on także do zera, gdyż ani car ani żaden z monarchów nie wziął w nim udziału, a nawet spodziewana amnestja dla skazanych za zbrodnię obrazy majestatu oraz dla duchownych za przekroczenie ustaw majowych nie została dotychczas ogłoszoną.

W rzędzie deputacji które składały powinszowania cesarzowi Wilhelmowi urzędowy *Reichsanzeiger* wylicza także deputację prowincjonalnego sejmu poznańskiego, w której znajdujemy kilka polskich nazwisk, a mianowicie pp. Kurnatowskiego, ks. Ferdynanda Radziwiłła, Turna, Goździewskiego i Pińkowskiego. Jakkolwiek panowie ci zostali wylosowani do uczestniczenia w deputacji, żałować wypada, że się od niej nie usunęli, gdyż obecność Polaka na uroczystości ciemięzcy narodowości naszej ubliża godności narodowej, a w Niemczech za usunięcie się podobne nikt do odpowiedzialności pociągniętym być nawet nie mógł. Wszak Alzacja i Lotarynja nie wysłały wcale deputacji do Berlina, a szkoda wielka, że Wielkopolanie nie poszli za przykładem tych prowincji.

Sprawa ugody kurji rzymskiej z rządami niemieckim i rosyjskim jest ciągle na porządku dziennym, ale wiadomości, które pod tym względem napotykamy w rozmaitych dziennikach i korespondencjach są tak sprzeczne, że niepodobna dotychczas zdać sobie sprawy z tego, jak właściwie sprawa ta stoi obecnie. Jedno tylko zdaje się być pewne, a mianowicie, że zarówno Niemcy jak Rosja, potrzebując moralnego poparcia kościoła przeciw nurtującej w łonie społeczeństwa propagandzie anti-społecznej, prowadzą rokowania i intrygują w Rzymie; ale można zdaje się twierdzić z pewnością, że do sformułowania warunków ugody dotychczas nie przyszło, i że wszelkie wieści pojawiające się o tem w dziennikach, są co najmniej przedwczesne. Obecnie zanotować tylko wypada, że londyńska *Pall-Mall Gazette* donosi, że papież przesłał jakoby do Berlina warunki mającej się zawrzeć ugody, ale że rząd niemiecki odrzucił takowe. Co się zaś tyczy wiadomości, że papież i kardynał Nina posłali cesarzowi powinszowania z powodu obchodu złotego wesela, to same urzędowe źródła pruskie zaprzeczają jej dzisiaj jak najkategoryczniej.

Dzisiejsza *N. fr. Presse* donosi, że stosunki Anglji z Rosją znacznie się oziębiły z powodu, że gabinet petersburgski zaczął w ostatnich czasach popierać wspólnie z Francją zbyt wygórowane pretensje Grecji, wówczas, gdy rząd angielski podtrzymuje Turcję w sprawie sprostowania granic od strony Tesalji i Epiru.

Jednocześnie *Kölnische Zeitung* podaje wiadomość, że Porta rozesłała cyrkularz do mocarstw, w którym domaga się, aby zgodnie ze statutem organicznym i traktatem berlińskim zarząd Rumelji składał się nietylko z Bułgarów, ale także z Turków i Greków, aby trzecia część żołnierzy milicji rumelskiej, należała do powyższych dwóch narodowości, i nakoniec, aby chorągiew sułtańska powiewała na wszystkich bezwarunkowo gmachach publicznych. — Porta grozi, że w razie nie spełnienia powyższych żądań, cofnie firman mianujący Aleko paszę gubernatorem, gdyż jakkolwiek nominacja ta obowiązuje sułtana na lat pięć, traktat berliński zastrzega jednak, że gubernator ma ściśle spełniać statut organiczny, o którem Aleko pasza zapomniał widocznie zupełnie.

W miarę jak wojska moskiewskie opuszczają półwysep Bałkański, umysły zaczynają uspokajać się, i obawa nowych rzezi między chrześcianami i muzułmanami ustaje. *Polit. Corr.* donosi z Adrjanopola, że wielka ilość emigrantów tureckich, którzy opuścili swe siedziby w czasie wkroczenia Moskali do Tracji wraca obecnie z wygnania, i że ludność chrześciańska przyjmuje ich nie tylko bez oznak nienawiści, ale nawet okazuje im współczucie i pomoc. Aby jednak spokój mógł potrwać jakiś czas na półwyspie Bałkańskim, temu trudno dać wiarę, Rosja bowiem ma interes w utrzymywaniu tam ciągłego wzburzenia, a wiadomo dobrze, że umie po mistrzowsku dokonać tego, co jej jest potrzebne.

Z Rosji nie ma dziś ważniejszych faktów do zanotowania, donoszą tylko, że nastąpiło porozumienie między carem i następcą tronu, w skutek którego spodziewać się należy nowego zwrotu polityki rosyjskiej w kierunku panslawistycznym.

W skutek śmierci ks. Oranji, następcy tronu holenderskiego, kwestja wygaśnięcia dynastji holenderskiej i możliwych ztąd komplikacyj europejskich, nabiera wielkiego znaczenia. Dziś dom panujący holenderski składa się tylko z króla Wilhelma III. liczącego przeszło lat 60 i ożenionego niedawno z księżną Emmą Waldeck-Pyrmont i drugiego syna jego, ks. Aleksandra, który jest niedołęgą niezdatnym do tronu. Jeżeli więc z późnego małżeństwa króla nie będzie potomstwa, tron holenderski będzie opróżniony, i Holandja stanie się polem intryg i zabiegów rozmaitych mocarstw, a szczególniej Niemiec, czychających dawno na kraj ten. W samej Holandji istnieją dwa stronnictwa, z których jedno pragnie rzeczypospolitej, a drugie połączenia się z Belgją, jako najpoważniejszego środka przeciw aneksyjnym zachciankom Niemiec, których Holendrzy się obawiają. Stronnictwo to popiera oczywiście Francja.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 13. czerwca. Na wywody *Nowej Pressy*, w których dziennik ten w widocznym celu podania w podejrzenie zamiarów rządu co do okupacji Nowego Bazaru takowe w wręcz przeciwnem przedstawia świetle, ogłasza *Polit. Corr.* komunikat orzekający: iż co się tyczy wykonania konwencji, rząd żadnego jeszcze nie powziął postanowienia, zaś gdyby w danej chwili wykonanie to za konieczne uznanem zostało, to stosownie do konwencji wojskowi austrjaccy zbadają stan dróg i komunikacji z wybrać się mającemi na garnizony miejscowościami, i powezmą postanowienie co do sposobów wkroczenia wojsk. Od wyniku tych badań zależeć będzie, jak i w jakim czasie okupacja przeprowadzoną zostanie, czy takowa rozciągnie się tylko na owe trzy w konwencji wymienione punkta, czy też i na inne miejscowości, lub czy też może rząd takowej w najbliższym czasie całkiem zaniecha. W każdym razie względy finansowe będą tutaj głównie przeważały i cała wyprawa na minimum tylko kosztów obliczonąby była, co w zupełnym związku z ogólnemi tendencjami polityki rządowej pozostaje. Właśnie ta możliwość uniknięcia za pomocą konwencji wszystkich większych wydatków tworzyła przewodnią myśl w zawarciu takowej. Oto autentyczny przebieg rzeczy; jak zawsze dotychczas tak i nadal fakta stanowić będą najsilniejsze odparcie owych podejrzeń, których celem na dzisiaj zapewne będzie służenie jakiemu manewrowi wyborczemu.

Berlin 13. czerwca. *Norddeutsche Zeitung* oświadcza, iż telegram z Rzymu, jakoby z powodu uroczystości złotego wesela papież i kardynał Nina cesarzowi swe życzenia przesłali, jest mylnym. Stosownie do zwyczajów i przyjętych form grzeczności, sam tylko papież złożył swoje życzenia i to listownie. Parlament rozpoczął narady nad projektem ustawy o konstytucji i zarządzie Alzacji i Lotaryngji.

Tutejszy magistrat wybrał jednogłośnie Forckenbecka swoim reprezentantem w izbie panów.

Z okazji nieamnestjowania katolickich księży, zamieszcza *Norddeutsche Ztg.* uwagę, iż co do duchownych, to warunku amnestji, jakim jest objawienie żalu i skruchy, nie można było dopatrzeć. Nie zachodzi tu kwestja osób ale zasad i nie może tu być mowy o amnestji, ale tylko o zasadniczem rozwiązaniu.

Petersburg 13. czerwca. Wysłanników wschodnio-rumelskich przyjmował Gorczaków i Giers.

Berlin 13. czerwca. Rądzie związkowej przedłożonym został projekt ustawy, dotyczący budowy kolei żelaznej Teterchen-Diedenhofen, Buschweiler — Schweighausen, na którą ze strony państwa suma około pięciu miljonów marek potrzebna, mająca być pokrytą wydaniem bonów skarbowych.

Dodany memorjał zaznacza w szczególności strategiczne powody budowy tejże kolei.

Wiedeń, 14. czerwca, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	265·10	Akcje kolei Połud.	55 78
„ Anglo-Austr.	128·—	20 frankówka	9·27
„ Unionsbank	89·75	Rosyjskie Banknoty	1.14
„ kolej Kar. Lud.	246·50		

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 13 czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	67 15	Londyn	116·40
„ „ „ w srebr.	68 95	Srebro	—·—
Renta w złocie	79·05	20-frankówka	9·27
Losy pożycz. z r. 1860	126 20	Dukat ces. men.	5·51
Akcje banku wied.	830·—	100 marek niemiec.	57 15
Akcje banku kredyt.	264 40		

Wiedeń, 13. czerwca 2 godz. 16 min.

Losy kredytowe	172·—	Węg. Obl. państ. 18	74·—
Węg. akcje kredyt.	250 50	Galic. Indemnizacja	89·50
Losy Angl.-Austr. B.	127 25	1864 Losy	[illegible]
„ Unionsbank	89 30	Siedmiogr. kolej	103 [illegible]
„ kolei Kar.-Lud.	246 25	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	228 50	Losy tureckie	23 [illegible]
„ „ Połudn.	85·75	Złota renta węgiers.	94 [illegible]
„ „ Alföld.	137 25	Akcje kolei państw.	—·—
„ „ Elżbiety	181·50	Bankverein	122 [illegible]
„ „ Lw.-Czer.	137·25	Rosyjskie banknoty	1·1[illegible]
„ „ Węg.-Pol.	129 —	Węgierskie Losy	104 [illegible]
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	—·—
„ Komunal. wied.	114 30		

Usposobienie: uciśnione.

Paryż 3% renty	—·—	Lombardy	—·—

Berlin, 13. czerwca 5 godz. 20 min.

Rosyjskie banknoty	199 40	Galicyjskie	108 [illegible]
Akcje kredytowe	464 —	Kolei Rumuńskiej	85 [illegible]
Lombardy	151·—	Austrjackie banknoty	175·[illegible]

Telegramy zbożowe z dnia 13. czerwca.

Wiedeń: pszenica zł. 10· , żyto zł. 6·70, okowita pr 10·000 liter-procent zł. 29 25; Buda Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 9 90. Berlin: pszenica żółta na sierpień-wrzesień 191· —, żyto —·—, okowita loco 51.50; Szczecin: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, Paryż: mąki 100 kilo fr. 59·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 14. czerwca.

Hotel Warszawski. J. Papara z Batiatycz, S. Wojnarowicz ze Stryja.

Hotel Europejski. W. hr. Łoś z Wiednia, F. hr. Potulicki z Gniezna, K. Chwalibóg z Grojca, W. Siemiginowski z Turska, J. Zabielski z Łukowa, A. Zaleski z Rosji, Z. Uchtz z Furta, A. Schultz z Berlina.

Hotel Krakowski. S. Lemiszewski z Rosji, F. Szalowski ze Stanisławowa.

Czas przyjazdu i odjazdu pociągów kolejowych

Odjazd	godz.	min.	pora
Ze Lwowa.			
Do Krakowa pociąg pospieszny	10	50	wieczór
„ „ „ osobowy	4	53	rano
„ „ „ mięszany	5	9	po południu
Do Podwołoczysk i Bodów pociąg pospieszny	6	—	rano
„ „ mięszany	12	30	po południu
„ „ mięszany	10	31	wieczór
Z Podzamcza.			
Do Podwołoczysk i Brodów pociąg mieszany	12	52	po południu
„ „ mieszany	10	59	w nocy
Ze Lwowa.			
Do Czerniowiec pociąg pospieszny	6	30	rano
„ „ „ mieszany	12	10	rano
„ „ „ mieszany	11	10	w nocy
Do Stanisławowa przez Stryj pociąg mięszany	6	57	rano

we **Lwowie** (dworzec główny) i w **Podzamczu**

„Czas oznaczony dł wg południka Lwowskiego"

Uwaga. Czas Lwowski różni się od Peszteńskieg (według którego pociągi kolejowe kursują) o 20 minut (12 godzina we Lwowie, 11·40 minut w Peszcie).

Prostą chęć wyzyskania

i krzykactwo odróżnić należy od metody leczniczej, opartej na sumiennej naukowej podstawie wypróbowanej doświadczeniem. Taką jest bezsprzecznie illustr. dzieło: „Dra Airy metoda naturalnego leczenia". (109 wydanie) cena 1 m. 20 fen. — 60 kr. w. a. Dowody zawiera wyciąg z niej, który dostać można **bezpłatnie i franco** z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku 2057 (3)

Podziękowanie.

Z pomiędzy rozpowszechnionych ogólnie podziękowań, służących raczej reklamie, niż wyrażeniu rzeczywistej wdzięczności, upraszam każdego wyróżnić tych kilka słów uznania i głęboko z serca płynącej podzięki, czci i uwielbienia dla mego zbawcy, Dra medycyny pana **Edwarda Sawickiego,** zamieszkałego we Lwowie, jako wskrzesiciela mego z łoża śmierci, na którem od kilkunastu dni paralizem ubezwładniony leżałem. Orzeczenie dyagnozy czterech biegłych w zawodzie swoim lekarzy sproszonych na konsylium, wypowiedziane z całą sumiennością mojemu otoczeniu, nie pozostawiało nic innego do poratowania życia jak tylko najprędszy wyjazd do zakładu hydroterapeutycznego w Wiedniu, z tym dodatkiem, że nie ma pewności, czyli przeżyję, jeślibym kilkunastogodziną podróż koleją miał przebyć.

Rodzina moja niechąc narażać mię na tę alternatywę, postanowiła zasięgnąć jeszcze rady Dr. Edwarda S., który uznawszy wprawdzie dyagnozę kolegów swych za trafną, podjął się jednakowoż leczyć mię na miejscu i najpierw wlawszy we mnie samego otuchę tak niezbędną choremu, tyle dokazał swoją głęboką nauką i nieustanną, przyjacielską pieczołowitością, iż po upływie trzech tygodni ja na śmierć skazany paralityk, ku podziwieniu profanów i lekarzy, najzupełniej odzyskałem zdrowie! Gdy zasługa podobna niczem wynagrodzić się nie da, a nawet nie znosi głośnych dziękczynień, więc korzystam z wyjazdu Dr. Edwarda Sawickiego na dłuższy czas za granicę, ażeby bodaj w części wypowiedzieć publicznie to, czem serce moje przepełnione jest, i co ma oletuie dzieci moje w dozgonnej pamięci zachowają. Oby nam Bóg dawał więcej mężów takiej nauki i takiego serca, i oby raczył wynagradzać ich powodzeniem i sławą za ich poświęcenie się i pracę — bo ludzie ich godnie wynagrodzić nie zdołają. 1081 1—1

J. K. Deszkiewicz-Kundzicz,

obywatel ziemski z nad Dniepru.

Naturalne

WODY mineralne

tegorocznego napełniania

otrzymał i poleca handel

St. Markiewicza

1549 we Lwowie Rynek l. 42. 10—

Maszyny nieustanne

do wyrabiania

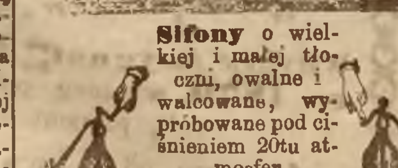
NAPOJÓW GAZOWYCH

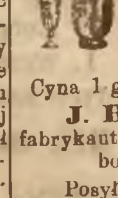
wszelkiego gatunku,

wody sodowej, limoniady, win musujących, Soda-water, nasycania gazem piwa i cydru.

4 dyplomy honorowe,

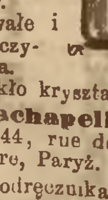
Medal złoty i wielki medal złoty na wystawach w Lyonie i Moskwie 1872 r., Medal za postęp na wystawie wiedeńskiej, Medal na wystawie paryskiej 1878 r.





Sifony o wielkiej i małej tłoczni, owalne i walcowane, wypróbowane pod ciśnieniem 20tu atmosfer.

Proste, trwałe i łatwe do czyszczenia.



Cyna 1-go gatunku, szkło kryształowe.

J. Hermann Lachapelle,

fabrykant, mechanik, 144, rue de Faubourg Poissonniere, Paryż.

Posyłka bezpłatna Podręcznika napoi gazowych wydanego i opatrzonego pieczęcią przez J. Hermann Lachapelle. Cena 5 franków. Sprowadzać można we Lwowie przez p. Krzyżanowskiego apt. obok Brygidek, w Stanisławowie przez p. aptekarza Stechera. 1911 11—13

Medal zasługi z Wystawy Lwowskiej 1877

Bryndza Ołpińska

świeża

i Sery Limburskie.

Dostać można w żądanej ilości każdego czasu, z przesyłką pocztową lub koleją żelazną. 1998 2—6

Zarząd ekonomiczny w **Ołpinach,** poczta w miejscu.

Kąpiele stawowe (KAMIŃSKIEGO) w Żelaznej Wodzie otwarte do użytku obojga płci. Cena jak dawniej **10 cnt. od osoby.** 2003 2—3

ŻĘTYCA

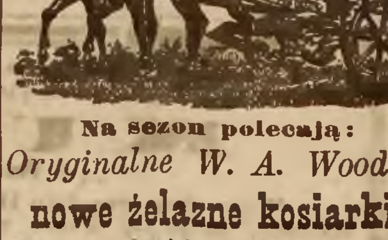
jak najlepsza i wyborne kąpiele rzeczne w jednej z najzdrowszych okolic podgórza Karpackiego.

Pokoje wygodne, fortepian, poczta w miejscu, a o dwie mile lekarz najlepszej używający sławy.

Bliższych wiadomości można powziąć w Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3. 1992 3—4

26 morgów ziemi

w Przemyślu, przy gościńcu murowanym, do sprzedania. Wiadomość udzieli właściciel Z. Tygier w Przemyślu. 1973



Na sezon polecają:

Oryginalne W. A. Wood'a

nowe żelazne kosiarki,

nowe kosiarki z kutego żelaza

podług Johnstona, własnego wyrobu,

GRABIARKI

z kutego żelaza ze stalowemi zębami z koziołkiem lub bez tegoż,

amerykańskie grabiarki,

przetrząsacze siana itd

Clayton & Shuttleworth

1876 **we Lwowie,** 9—0

przy ulicy Grodeckiej pod l. 22.

Cenniki illustrowane gratis i franco.



Żaluzje, story

i telegrafy pokojowe

poleca po cenach umiarkowanych

J. CHRISTOF

1883 ulica Kopernika l. 2. 7—16

Folwark Panowice

dwie mile od kolei Halicz, przy gościńcu murowanym, 100 morgów pola, osobny korpus tabularny, propinacja rocznie 200 złr., przytem fabryka gipsu, jest zaraz do **sprzedania** lub **wydzierżawienia.**

Bliższą wiadomość udzieli właściciel Mikulski w Podhajcach. 2020

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, boulevary Montmartre.

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Admist. w Paryżu, 22, boulev. Montmarte

PORA KAPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednej z najwykwintniej urządzonych w Europie kąpiel i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc. 1454 7—8

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Kasynie. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla dam. — Salon do gier, do konwersacji, do gry w bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Budzińska woda gorżka „VICTORIA."

Woda ta mineralna zawiera podług urzędowych analiz i orzeczeń najsławniejszych tegoczesnych lekarzy i chemików (Roscoe, Balló, Fresenius, Liebig itd.) **580 gramów** rzeczywiście skutecznych składników w 10.000 częściach wody. — Tak wysoką cyfrę stałych części nie okazało dotychczas żadne ani krajowe, ani też zagraniczne źródło wody gorzkiej.

Budzińska woda gorzka „VICTORIA" jest zatem **nieprześcignioną** w skutkach przeciwko cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniom, dolegliwościom organów brzusznych itd. itd.

Najsławniejsi lekarze Wiedeńskiego i Krakowskiego uniwersytetu polecają wybornie wodę gorzką „VICTORIA". Takowa została też w ostatnim czasie przez lwowski szpital powszechny wypróbowaną i oświadczają Dyrektor szpitala Wny Dr. Głowacki i Prymarjusz Wny Dr. Widmann: „Próby robione wodą budzińską źródła „VICTORJI" dały świetny wynik. Woda przeczyszcza bez dolegliwości, nawet w małych dawkach szybciej niż inne wody tego rodzaju."

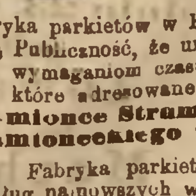
Wodę tę świeżo napełnianą dostać można we wszystkich handlach i aptekach sprzedających wody mineralne, a do hurtownej sprzedaży w składach pp. Mendrochowicza, jakoteż Wiktora Goldbauma we Lwowie.

Objaśnienia i prospekta udziela, ustanawia składy i wykonuje obstalunki:

Dyrekcja rozsełki źródła „VICTORIA" w Wiedniu,

lub też tejże zastępca p. **H. Wimiarz we Lwowie.** .510 12—12

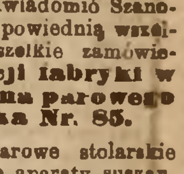
Na wystawie krajowej we Lwowie w 1877 r. została wynadgrodzona medalem zasługi.



Pierwsza galicyjska

parowa fabryka PARKIETÓW

w Kamionce Strumiłowej



fabryka parkietów w Kamionce Strumiłowej ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, że urządziwszy swe warstaty na stopę odpowiednią wszelkim wymaganiom czasu i smaku przyjmuje i wykonywa wszelkie zamówienia, które adresowane być mogą albo do samej **Dyrekcji fabryki w Kamionce Strumiłowej,** albo do **Kantoru młyna parowego Kamionckiego we Lwowie, ulica Żółkiewska Nr. 85.**

Fabryka parkietów zaopatrzona jest w maszyny parowe stolarskie według najnowszych wynalazków i konstrukcyj, w sztuczne aparaty suszarniane i w nader obfity wybór najpiękniejszych wzorów, tak że przyjmując zamówienia, gwarantować może za trwały i suchy materjał, oraz za gustowne i modne wykonanie. 1762 7—25

Na żądanie rozsyła fabryka parkietów ilustrowane katalogi i cenniki.

Karol hr. Mier. L. Tenner i syn.

Parasolki letnie od 75 cnt. do 15 złr.

Haftv berlińskie na kanwie i aplikacje na suknie.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5 złr.

1553 26—0 ?

Hafty na kanwie, i aplikacje na suknie wykonane, w jak największym wyborze.

Antypedja, Ornaty, Stuły, Dywany, Lambrequen, Poduszki, Pantofle.

Serwety, Pasy do fotéli i do strzelb, Dzwonkociągi, Mapy, Kosze ścienne.

Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Podstawki pod lampy, Koszyczki na bilety.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Dessouschrony od złr. 1·30 do 10.

Sakiewki, Pólaro-y, Zaszewki do książek, Podwiązki i Ptaszki z włóczki do nakrycia lamp.

Ramy rzeźbione na suknie, narzędzia, postumenta na nóty, na gazety, na kowery i do czytania książek.

Kanwa szara Panama niciana, wełniana, skórzana, papierowa, złota i srebrna.

Włóczka berlińska, Pelo, Filozele, Szelki, Kordonki i złoto do haftu, Centki do wyszywania.

Paciorki Clair de Lune, złote, srebrne, stalowe i kryształowe do haftu.

Umbrelki przed lampy, Etażerki, Postumenta pod zegarki i do zdejmowania obuwia.

Poslaniecs, Migueridis z wzorkami i wszelkiemi przyrządami do robót frywolitowych.

Liście, środki, papiery, farby, maszynki do odbijania liści i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Mohair włóczka na szalki, szpagacik, szydełka, druty i widełka do robienia siatek.

Ceratę amerykańską na meble, żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradła.

Poleca znaną z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Apteka pod Srebrnym Orłem Z. RUKERA we Lwowie poleca

ROSA PIĘKNOŚCI

Od wielu lat zaszczytnie znany **środek upiększający płeć, zupełnie nieszkodliwy.**

Cena flakonu 1 złr. 30 cnt. wal. austr.

Woda Anaterynowa do ust.

wyrobu aptekarza Z. Rukera.

Przy codziennem używaniu tej wody **zapobiega się bólowi zębów** najpewniej. Woda anaterynowa pozostawia nader przyjemną woń w ustach i wzmacnia dziąsła. — Cena flakonu 40 cnt.

PROSZEK DAMSKI

wyrobu aptekarza Z. Rukera,

zupełnie nieszkodliwy (pod gwarancją) wolny od mineralnych składników. Nadaje płci białość i gładkość.

Cena pudełka 40 cnt. wal. austr.

Angielskie farby do włosów

wyrobu **E. H. THIELLAY w Londynie**,

mianowicie **Eau fontaine de Jouvence Golden** flakon 5 złr.

nadaje włosom, nawet ciemnym, **barwę złotawą** (blonde dorée).

Płyn zabarwiający włosy na **brunatno** cały flakon 3 złr. 50 cnt.

" " " **czarno** cały flakon 5 " 50 "

" " " " pół flakonu 3 " 5? "

Wszystkie te płyny są **zupełnie nieszkodliwe.**

Pigułki roślinne przeczyszczające, cukrowane

aptekarza Z. Rukera.

Wyłącznie z roślinnych składników sporządzone, przeciw zatwardzeniu, hemoroidom, żółtaczce, nieżytom żołądkowym i t. p.

Cena pudełka 15 cnt.

PERFUMY

niemieckie, francuskie i krajowe w różnych zapachach.

Flakon od 25 cnt. wal. austr. i wyżej.

ALGOFON

Pewny środek od bólu zębów. Usuwa w jednej chwili najdotkliwszy ból nie psując bynajmniej zębów.

Cena flakonu 50 cnt. wal. austr.

Cenniki środków uniwersalnych i przyrządów chirurgicznych na żądanie gratis i franco. 1596 21—0

TRUSKAWIEC.

Zakład zdrojowy

został otwartym 25. maja 1879.

Kąpiele słono-siarczane i żelaziste-słono-siarczano-szlamowe, słono-alkaliczne zdroje rozrzedzające do picia. — Zdrój, zwany naftowym, znany ze swej skuteczności.

Żętyca owcza, zapas wód lekarskich obcych, restauracje i cukiernia. Odległość zakładu od stacji kolejowej Drohobycz jedna mila. Na dworcu znajdują się podwody wszelkiego rodzaju, zarząd przyjmuje także zamówienia na takowe. — Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. 1815 7—8

Lekarz zakładu dr. **Z. RIEGER**, krajowy radca zdrowia.

Zamówienia na pomieszkania mogą być o tyle uwzględniane, o ile dołączony zadatek ubezpiecza czas najmu.

Franciszek Krol.

KAROL BAŁŁABAN

HANDEL

towarów korzennych

poleca

po nader niskich cenach.

CUKIER

1 kilo

najlepszy w głowie	48	ct.
bardzo ładny w głowie	46	"
na kilo	48	"
rąbany	50	"

1/2 kilo kawy Ceylon, duża aromatyczna najlepsza	złr.	1·—
1/2 kilo Ceylon wielka	"	—·96
1/2 " Ceylon średnia	"	—·92
1/2 " Cuba bardzo ładna	"	—·88
1/2 " Ceylon perłowa	"	1·—
1/2 " Moka	"	—·94
1/2 " Złota Jawa	"	1·—
1/2 " Santos	"	—·72

Kawy są wszystkie czystego aromatycznego smaku. 1547 11—0

Obstalunki uskuteczniam natychmiast odwrotną pocztą lub koleją. Posyłki podług teraźniejszej taryfy pocztowej do 5 kilo czyli 10 funtów cłowych kosztują **tylko 30 ct.**



Realność

we Lwowie.

Dom parterowy

z ogrodem dwa morgowym, owocowym, **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość ulica św. Wojciecha pod l. 14. 1842 7—8

OGŁOSZENIE.

Na dniu 19. czerwca b. r., tudzież dni następnych od godziny 10. z rana odbywać się będzie we Lwowie przy ulicy na Rurach l. 31 i przy ulicy Majera l. 7, **przymusowa sprzedaż maszyn i narzędzi rolniczych** na składzie p. **A. Szeliskiego** znajdujących się, o czem P. T. chęć kupna mających niniejszem się zawiadamia.

Najtańsze *a najlepsze*

ZEGARKI i ZEGARY

oraz wielki wybór

łancuszków złotych i srebrnych

poleca **A. LEGADE** we Lwowie

plac Marjacki liczba 8,

przyjmuje do naprawy **zegarki i zegary**, które jak najstaranniej wykonuje. 1622 13—0

Tak za nowe jakoteż w reperacji będące zegarki udziela gwarancji.

Przyjmuje w zamian zegarki jakoteż przedmioty ze złota i srebra.

Dr. L. Rosenzweig

okulista

ulica Dominikańska l. 2.

Licytacja z wolnej ręki

z powodu zwinięcia gospodarstwa odbędzie się we środę 18. czerwca i dni następnych w Sozani, wsi półtorej mili od Sambora oddalonej. Sprzedane będą: 45 krów, 2 stadniki, 20 sztuk jałowniku, 21 koni roboczych, 13 źrebiąt, młocarnia i sprzęty gospodarskie. Na którą to sprzedaż zaprasza się osoby interesowane.

Zakład hidryatyczny

w SASSOWIE

(obok Złoczowa)

otwarty od 15. maja br.

Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie:

Dr. Wenanty Piasecki,

prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie. 2019 1—?

Ulica Kazimierzowska l. 28.

Farby olejne

w najlepszym pokoście i lakierze utarte do pociągania gotowe, wyborne gatunki lakierów kopalowych do powozów i innych przedmiotów bardzo trwałych. 1964 8 10

Smarowidło belgijskie.

Oliwę do maszyn

w najlepszym gatunku poleca:

ces. król. wyłącznie uprzywilejowany

Skład fabryczny pokostów, lakierów, farb i materjałów

Józefa Kleina

we Lwowie.

Ulica Kazimierzowska l. 28.



Skład porcelany i szkła

ED. GEBHARDTA

we Lwowie, plac Marjacki l. 7,

poleca swój 1959 5—5

wielki wybór gustownych

WAZONÓW

na bukiety i kwiaty

w najnowszych fasonach, oraz

KULE OGRODOWE

we wszelkich wielkościach.



Letnie pomieszkanie

za rogatką Kleparowską; składające się z czterech całkiem umeblowanych pokoi, wraz z stajnią jest zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość na miejscu w realności niegdyś pana Stillera. 1979 3—5

ZAKŁAD

naukowo-wychowawczy żeński

EUFEMII NIESIOŁOWSKIEJ

w Krakowie,

plac Dominikański l. 485,

w którym udziela się prócz nauk szkolnych, języki: niemiecki, francuski, angielski, rysunki, muzyka, śpiew. Konwersacja ciągle obcymi językami. Osoby życzące umieścić panienki w tymże Zakładzie mogą zgłaszać się listownie lub osobiście. Programy na żądanie przesyłam. 1889 5—9

EPILEPSJE

(KONWULSJE), leczy piśmiennie lekarz specjalista

Dr. KILLISCH

w Dreznie (Neustadt).

Największe doświadczenie, gdyż **przeszło 11.000 wypadków** leczył. 1517 8—12

Galicyjski Bank Kredytowy

podaje do wiadomości, że

z dniem 1. lipca 1879

obniża stopę procentową

od wkładek na książeczki oszczędności

z 6% na 5½%

i że od tego dnia wszystkie w obiegu znajdujące się 6%

książeczki wkładkowe po 5½

oprocentowane będą

Lwów dnia 17. maja 1879. 1916 3—5

(Przedruk nie będzie opłacony). **Dyrekcja.**

Chorym

można sumiennie, i dla własnego i dobra polecić jako znakomity podręcznik popularno-medyczny, książkę

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia" (109 wyd.)

Ilość wydań, jak niemniej zamieszczone tam liczne świadectwa (których oryginały może każdy za zwrotem do przejrzenia otrzymać), o szczęśliwie uleczonych chorobach wszelkiego rodzaju, świadczą o rzeczywistej wartości tej metody.

Dostać można w Richtera ck. nadwornej księgarni nakładowej w Lipsku, i we wszystkich innych księgarniach. 561

Cena: 1 m. 20 fen. = 7 ct. wa.

Tanningene

najnowszy, wolny od ołowiu, nieszkodliwy środek do farbowania włosów dla łysych i niemających zarostu, jakoteż do brwi, który w najpojedyńczszy sposób po jednorazowem użyciu, utrzymują włosy z całą pewnością lśniący, **kolor naturalny** albo **blond** albo **czarny**, który miały przed posiwieniem, i która swego koloru nie traci ani wskutek mycia wodą lub mydłem, ani wskutek użycia parni. Cena 2 złr. 50 cnt.

Dra Landauera aromatyczny balsam na włosy

gwarantowany, zupełnie pewny środek, który po 2 albo 3 krotnem użyciu zapobiega wypadnięciu włosów, i porost włosów ułatwia. Balsam ten nadaje siwym włosom naturalną barwę, jest najprzyjemniejszego zapachu i nie wala ani skóry, ani bielizny. Cena 1 złr.

PIEGI

plamy wątrobiane, węgry, czerwoność twarzy, wszystkie plamy na twarzy i pod skórą zbierające się pigmenty, wydalają się radykalnie przez absorpcje wodą.

Dra Tobias' Eau miraculeuse antephelique

Najwięcej spierzchniona twarz stanie przez noc miękką, białą i delikatną. Cena 1 złr. 50 cnt.

Oryginalne mleko różanne orjentalne

aptekarza **KAROLA RUSS,**

nadaje skórze natychmiast, nie po długiem użyciu, koloryt delikatny, trwale biały, i młodzieńczo świeży, który się żadnym innym środkiem nie uzyska, wydziela zmarszczki i zmienia żółtą i ciemną barwę natychmiast. Cena 1 złr.

Wszystkie tu naprowadzone 1702 5—12

Specialitety

są sumiennie sprawdzone, pod gwarancją firmy zupełnie nieszkodliwe, i marką sądową regestrowaną zaopatrzone. — Prawdziwe do dostania u

Karola Russ następcy **we Wiedniu 1 Wallfischgasse 3.**

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, że ostatnia powódź zerwała most na rzece Wiszni przy wsi Podgaci na trakcie Mościsko-Jaworowskim, który z powodów od wydziału powiatowego niezawisłych dotąd nie mógł być naprawionym, przezco komunikacja przy normalnym stanie wody tylko w bród jest możebną.

Mościska dnia 12. Czerwca 1879.

2021 1—1 ***Zygmunt Zuker.***

Chińskie srebro

w najlepszym gatunku

ze słynnej fabryki

ED. LACKNERA we Wiedniu.

Jedyny dostawca dla wszystkich restauracyj kolejowych c. k. uprz. kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-galicyjskiej kolei, c. k. uprz. północno-zachodniej kolei państwowej, c. k. uprz. węgiersko-zachodniej kolei i t. d. 1515 14—0

poleca i sprzedaje po cenach fabrycznych

KAROL VÖLKER

jubiler i złotnik we LWOWIE, Rynek l. 3.

FOLWARK

w pobliżu miasta powiatowego w Zachodniej Galicji ćwierć mili od dworca kolei przy szosie położony zawierający kilkadziesiąt morgów pszennej gleby, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** Budynki w najlepszym stanie, dom mieszkalny tapetowany o 5 pokojach, oficyna o 2 pokojach i praczkarnia, stajnia na 30 sztuk bydła, wozownia, szpichlerz pod gontem, obszerna stodoła, chlewy i drewutnia. Sad owocowy z ogrodem warzywnym, studnia z wyborną wodą na dziedzińcu. Gdzie można zasięgnąć bliższej wiadomości, wskaże dozorca kamienicy pod l. 26 przy ulicy Czarnieckiego. 2018 1—3



Pończochy z gummi na żyły kurczowe

z wełny i jedwabiu w wielkim wyborze znajdują się u

J. N. Schmeidler, Gummi-Fabrik: Wien.

Skład centralny: VII., Stiftgasse Nr. 19.

Przy obstalowaniu są na rysunku literami wskazane rozmiary potrzebne np.: Przy pończosze kolanowej obwód od B, C, D, E, F, G, H, I, O, i długość od D do K i B do D, przy pończosze łydkowej wszystkie obwody od A do I i odwód G, O, i długość od D do K i A do D. 1115 15—18

C. k. uprz. galicyjski

BANK HIPOTECZNY

wydaje 1546 4—0

WE LWOWIE

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

od dnia 1. czerwca 1879

Asygnaty kasowe

4	proc. płatne w	**30**	dni po wypowiedzeniu.	
4½	" " "	**60**	" "	"
5	" " "	**90**	" "	"

Wszystkie **Asygnaty kasowe przed 1. czerwca 1879** w obieg puszczone będą oprocentowane o ½ procent niżej, a mianowicie:

4½ proc.	od 1. lipca	b. r.	tylko po **4**	proc.
5 "	" 1. sierpnia	"	" " **4½**	"
5½ "	" 1. września	"	" " **5**	"

z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów 28. maja 1879

(Przedruk nie będzie opłacony.) **Dyrekcja.**

!!! **Nowość dla panów** !!!

40 sztuk

zajmujących i interesujących obrazów.

Tylko dla panów

za pobraniem pocztowem tylko 1 złr.

Zagadkowo!! Dobrze regulowane, delikatne, dobrze idące, plastycznie złocone zegarki wraz z łańcuszkiem, na minutę uregulowane wraz z rewersem na dwuletnią gwarancję, że takowy regularnie chodzi. Sztuka za pobraniem pocztowem tylko 1 złr.

Sensacja!!

Jedna sztuka na całe życie.

Żadnych zapałek.

C. k. patentowane maszyny do zapalania, elegancki kieszonkowy przedmiot do zapalenia z weksirem, zapala się jeżeli tylko pociśnie się na gwóźdź samo przez się i jest dla tego w każdym domu niezbędnem. Bliższe wskazówki w pouczeniu. 1 sztuka za pobraniem pocztowem tylko 50 cnt.

!! Jeszcze nie bywało !!

1 kompletny garnitur do palenia

składający się z wielkiej prawdziwej fajki piankowej z okuciem ze srebra china i długim cybuszkiem z wiśni badeńskiej, 3 sztuk rzniętych prawdziwych cygarniczek z pianki morskiej z figurami z mitologii. 10 książeczek papieru cygarowego i 10 sztuk czyszczenia zdrowia. Cały garnitur za pobraniem pocztowem tylko złr. 1·50.

Do dostania 1954 3—3

w pierwszym wiedeńskim

handlu komisowym

Wien, 2 Bez., Zirkusgasse 31.

Ogłoszenie licytacji.

GALICYJSKI BANK KEDYTOWY

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.

podaje do ogólnej wiadomości, iż zapadłe do dnia 30. Kwietnia **Towary** na dniu **23. Czerwca 1879** a mianowicie:

o godzinie 10. przed południem

Towary bławatne

zaś o godzinie 3. po południu 2017 1—1

Machiny rolnicze

przez publiczną licytację (w myśl §. 59 statutu) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

Lwów 13. Czerwca 1879. **Dyrekcja.**

Odszczególniono medalem zasługi

na wystawie krajowej 1877 roku.

KUMYS

(wino mleczne)

Uznany przez wszystkie kliniki medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie, za jedyny środek radykalnie leczący: **suchoty, kaszle, chrypki** i wszelkiego rodzaju nieżyty i jako środek odżywczy z niczem nieporównany. Flaszka 60 cnt. Kurek do picia Kumysu 80 ct. Opakowanie sześciu flaszek 50 cnt.

Kumys żelazawy

(wino mleczne żelazawe).

Szczęśliwe zastosowanie żelaza w Kumysie oddaje znakomite usługi w cierpieniach pochodzących z niedokrewności t. j. w blednicy, hypochondrji, macicznicy, nerwobolach, w upośledzonem trawieniu i t. p. Flaszka 70 cnt.

Woda liljowa

przywraca twarzy białość i delikatność, usuwa żółknienie skóry i ostudy. Flaszka 1 złr. 50 cnt.

Niezawodny płyn przeciw molom

wypróbowanej dobroci przez zarządy kolejowe i pierwszorzędne firmy kuśnierskie. Flaszka 60 cnt.

Trucizna na szwaby

niezawodnego skutku. Flaszka 50 centów.

Perski prawdziwy proszek

na owady flaszka 30 cnt. — 1 kilogram 3 złr.

1458 15—? Poleca Szanownej Publiczności

JAN IHNATOWICZ,

chemik i magister farmacji. **Lwów ulica Kopernika l. 8.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego„